

Kuryer Poznański
wyczerpił odzienie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja: przy ulicy św. Marcina nr 16
Administracja i Ekspedycja: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich poczta...
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnej siódniotamowego wiersza.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz) Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 19 sierpnia.

Z bieżącej chwili.

N. Wiener Tagblatt ogłasza interwiew z węgierskim prezesem ministrów w sprawie kongresu narodowościowego, który odbył się w ostatnich dniach w Peszcie. Baron Banffy wywozili, że nieprzejawne uczucia przeciw Węgom nie istnieją wśród ludu, ale w pewnych warstwach inteligencji, które usiłują wszczepić swoją nienawiść w spokojne warstwy włościańskie.

przy aznych środków. Konferencya uchwałała zgromadzić się na przyszły rok w Budapeszcie. Król belgijski odpowiedział na przesłany mu telegram powitalny depeszą, w której wypowiada konferencyi życzenie, aby jej prace się powiodły.

Ustawy Izby rolniczej dla W. Księstwa Poznańskiego.

(Dokończenie.)

§ 10. Przewodniczący lub jego zastępca reprezentuje Izbę rolniczą na zewnątrz. Wszystkie dokumenta, które mają obowiązywać Izby rolniczej pod względem majątkowo prawnym, winny być podpisane przez przewodniczącego lub jego zastępcę i jeszcze jednego członka zarządu.

§ 11. Ogłoszenie Izby rolniczej publikuje się pod jej nazwą i z podpisem przewodniczącego lub jego zastępcy. Ogłoszenia te publikują się w „Posener Landwirthsch. fliche Zentrablatt“ i w „Ziemianinie“;

§ 12. Wnioski o zmianę ustaw winny być podawane przez zarząd lub przynajmniej 1/4 część członków, a przynajmniej połowę wszystkich zwyczajnych członków.

§ 13. Ektatowi urzędnicy Izby rolniczej mają na przypadek niezdolności do służby prawo do emerytury w myśl ustaw dotyczących praw pensyjnych bezpośrednich urzędników państwowych.

Opieka nad przemysłem w Królestwie.

—§— Odpowiadając hr. Szwałowskiemu na życzenia, wyrażone przy rozdawaniu nagród na wystawie metalowej, dyrektor tej ostatniej p. Lucyan Wrotnowski wyraził nadzieję, że w nowym naczelniku kraju przemysł i handel Królestwa znajdą „nareszcie“ życziwego opiekuna.

Co znaczący miał ten dyplomatycznie wtrącony przystówek? Byłby dotychczas przemysł w najbardziej pod względem ekonomicznym rozwiniętej części państwa bez życzliwej opieki i ordynowania? Wszak ten rozwój to jeden z argumentów rosyjskich publicystów i urzędników statystyków, używanych dla dowiedzenia, że nam się pod berłem rosyjskiem dzieje lepiej, niż w dzielnicach poznańskiej i galicyjskiej? Jest że to wreszcie rzeczą możliwą, aby rząd rozumny w państwie prawidłowo uorganizowanem nie troszczył się o dobr. byt ekonomiczny prowincyi, której bilans budżetowy zamyka się stale przewyżką wpływów podatkowych po nad wydatkami państwowymi, która zatem więcej daje skarbowi, aniżeli od niego otrzymuje? Wszak wreszcie bądź co bądź przemysł ten wzrósł w ostatniej ćwierci stulecia znacznie i niezaprzeczenie?

Odpowiedź na te pytania na dwie rozpadają się części. Tak jest, w rzeczy samej, przemysł Królestwa wzrósł i rozwinął się bardzo, ogólna suma wytwórczości przenosi znacznie ogół produkcji przemysłowej w innych dzielnicach polskich. Pozostaje wszakże do rozstrzygnięcia kwestya, czy rozwój ten dokonał się dzięki poparciu i opiece rządu rosyjskiego, czy też pomimo braku jednego i drugiego? Nie będziemy naśladować metody publicystów

rosyjskich, przeczącąch obłudnie lub przemilczających oczywiste zalety. Rozwój swój pod względem ekonomicznym Królestwo Polskie zawdzięcza niewątpliwie w znacznej mierze temu, że stanowi część zachodnią państwa rosyjskiego. Podczas gdy Poznańskie i Galicya są skrawkami ziemi, wysuniętymi na wschód państw, do których należą, zalewanymi produktami przemysłu prowincyi zachodnich, pr upartymi na wschodzie do granicy rosyjskiej, Królestwo, zasłonięte od zachodu protekcją celną, ma wolny oddech ku wschodowi, ku krajom o niższym poziomie ekonomicznym rozwoju.

Ale są to warunki zależne od geografii między narodowej. Tak ojczyznę naszą podzieliły losy dziejowe, a przy tym podzielił na to, aby danej części zaboru zapewnić lepsze warunki rozwoju, z pewnością żadnej nie grał roli. O złe skutki podziału mieć musimy żal do historii własnej i obcej, ale też jeżeli w tem nieszczęściu ogólnem potrafiłmy wynalźć i za pomocą przystosowania się wyzyskać pewne strony dogodniejsze, to ztąd żadne z państw rozbiorowych nie może dla siebie czerpać tytułu zasługi.

W rozwoju cywilizacyjnym danego państwa, kraju czy prowincyi zasługi rządu jest tyle tylko, ile ten rząd świadomo i celową swoją działalnością, przy pomocy całego aparatu środków w jego rozporządzeniu będących do rozwoju tego się przyczynił, nie mimowoli i nie ubocznie, ale wprost do tego mianowicie celu zdążając.

Cóż zdołał mianowicie rząd rosyjski specyalnie dla rozwoju przemysłu Królestwa? Otoczył go protekcją celną — odpowiadają publiczności urzędowi i nie-urzędowi. Niewątpliwie z protekcji tej przemysł nasz korzystał i korzysta. Ale protekcya ta ma i miała na celu całe państwo, Królestwo korzystało tu znowu tylko ze swego geograficznego położenia. Kapitały i przedsiębiorcy napłynęli do nas od zachodu. Wolność przemysłu i handlu dla cudzoziemców zagwarantowana była już od dawna u nas kodeksem cywilnym i handlowym oraz traktatami, po większej części za Księstwa warszawskiego pozawieraniem.

Obcy przedsiębiorcy i obce kapitały znalazły u nas i przyrodzone bogactwa mineralne i ludność robotniczą w kraju gęsto zaludnionym. Bank polski, instytucya przez Polaków na szeroką skalę pomyślona i przez Polaków administrowana, dał potężny impuls ruchowi przemysłowemu.

Po zniesieniu samorządu rząd rosyjski znalazł już ruch ten w znacznym stopniu natężenia. Czemuże się ze swej strony do rozwoju jego przyczynił? Zaiste ani gwałtowna w rewolucyjny sposób dokonana reforma agrarna, ani zwinięcie wszelkich instytucyi lokalnych, ani oplakane przez wiele lat stosunki materialne nie wytworzyły warunków przyjaznych.

Nad przemysłem Królestwa zaciążyła znowa biurokratyczny centralizm skupiającego wszystkie nici i nitki działalności państwowej w odległej stolicy, zaciążył cały system państwa policyjnego, nie posiadającego przytem całej precyzji podobnych organizacyi na zachodzie, oddającej ludność wytwórczą we władzę zdemoralizowanej i niższej cywilizacyjnie biurokracyi.

Tylko swęj elastyczności i wielkiej pracy zawodząca przemysł Królestwa, że nie bez głębokich wstrząśnień, kosztem znacznych strat i ofiar zdołał się przystosować do zmienionych warunków, trwać i rozwijać się pomimo tych warunków.

Przez cały szereg lat, a zwłaszcza i najbardziej w epoce rządów generała Hurki, która była zarazem epoką wybujałych antagonizmów narodowościowych, epoką wzmożonej supremacyi państwa i jego interwencyi we wszystkie dziedziny życia społecznego, miał przemysł Królestwa do przewyciężenia cały opór tej wielkiej maszyny ogólnej i jej prowincjonalnych rozgałęzień i trybów.

Zniesiono bank polski i na jego miejsce ustanowiono przestarzałą, prymitywną, do innych warunków ekonomicznych przystosowaną, organizacyą kantorów centralnego banku państwa. Zatomowano rozwój komunikacyi względami strategicznymi, nie pozwalając nawet na wykonanie i naprawienie dróg szosowych w zachodniej części kraju. Ograniczono cudzoziemców w posiadaniu dóbr nieruchomości. Aż w końcu pozwolono dotrzeć i rozpanoszyć się w naczelnych instytucyach ogólnopństwowych zasadzie rywalizacyi i protekcji jednych okręgów przemysłowych wobec drugich. Podzielono przemysłowców jednego państwa na dzieci rodzone i pasierbów, otwierając szerokie pole dla intryg, przymilań się i patryotycznych licytacyi.

Na usługi tej rywalizacyi oddano potężny aparat taryf różniczkowych, protegujących jedne i upodzielających drugie okręgi. Protegowane były i są do dziś dnia te, które się zalewały patryotyczną prawomyslnością i krzykactwem.

Tradycyjna właściwie rosyjska obłuda nazwała tę politykę „zrównaniem“ warunków produkcyi w różnych okręgach, podobnie jak prześladowanie katolicyzmu nazywa się w oficjalnych raportach obrona i równoprawieniem prawosławia.

Świeżo np. nie dopuszczono do obniżki taryf węglowych na kolei wiedeńskiej, aby nie urazić przemysłowców okręgu moskiewskiego, którzy mogliby krzyknąć w swoich organach, że departament taryfowy proteguje okręg łódzki, chociaż fabrykanci moskiewscy w rozmowach prywatnych sami już dziś przyznają, że Łódź ze względu na wysokość płacy robotniczej znajduje się w warunkach gorszych od Moskwy. Smutno wyznać, że głównymi przeciwnikami

przemysłu Królestwa i ludności warszawskiej, która również korzystałaby z tańszego węgla, byli Polacy. Najpierw polaczkowie-urzędnicy w departamencie, którzy się obawiali, aby ich nie posadzono o sprzyjanie swym współziomkom, którzy robią karierę, manifestując swój centralno-moskiewski patryotyzm, a potwóre naczelny zarząd kolei wiedeńskiej, dla którego więcej waży dywidenda zagranicznych akcyonariuszów i rządu dzielącego się do połowy zyskami, aniżeli rozumnie pojęty zysk ekonomiczny całego kraju.

Gdybyż chociaż rząd rosyjski pozostawiał należytą swobodę energii, przedsiębiorczości i inicjatywie prywatnej. Ale i w tym zakresie, dzięki posuniętemu do absurdu centralizmowi z jednej, a wyrażonej nieprzychylności organów rządowych z drugiej strony, przemysł Królestwa ma do przewyciężenia trudności olbrzymie.

W państwie, gdzie panuje zasada, że wszystko jest zakazane, na co niema specjalnego zezwolenia uzyskania jakiegokolwiek koncesyi, założenie najskromniejszej instytucyi ekonomicznej jest rzeczą niesłychanie mozolną a częstokroć wprost do osiągnięcia niepodobną.

Przewyciężenie oporu władz lokalnych jest przytem jeszcze trudniejsze, aniżeli przeprowadzenie sprawy przez otcchia petersburskiego centralizmu.

Generał Hurko wyrobił był sobie w Petersburgu taki wpływ u monarchy, a taki autorytet w ministeriach, że bez cpinii albo wbrew opinii jego nie wazono się zdecydować najdrobniejszego szczegółu, dotyczącego Królestwa. Jakże wpływu tego używał dla dobra powierzonego mu kraju?

Oto jako starzec ograniczony, uparty, zawzięty a podejrziwy, trzymał się stale tej zasady, że należy odmawiać wszystkim prośbom od Polaków wychodzącym, odrzucać wszystkie ich żądania, nawet w najdrobniejszych codziennych sprawach, nie mających zupełnie charakteru politycznego. Jego kreatory urzędnicze bardzo chętnie przyjęły, a może same podsuwały mu tę arecywygodną taktykę. Oto parę ciekawszych, a nieogłoszonych dotąd przykładów.

Przy budowie kolei nadwiślańskiej przerosło generała Hurkę, aby stacyą Ostrowo zbudować przy samym mieście, nie zaś o trzy wiorsty za miastem. Troskliwy opiekun ekonomicznych interesów kraju odpowiedział: „Ja dla ostrowskich żydów stroić wozgata nie buduję“.

Od wielu już lat z powodu oporu władz nie założono w Królestwie żadnej instytucyi kredytowej. Zwłaszcza potrzeba kredytu drobnego zupełnie nie mogła być zaspokojana. Niedługo, za poprzedników Hurki założono kilka kas zaliczkowo wkładowych w małych miasteczkach i parę kas przemysłowców w miastach większych. Ale wszelkie usiłowania o dalszy rozwój tych instytucyi były daremne. Dowiadywano się w Petersburgu o przyczynę odmowy i otrzymano poufne zwierzenie, że opinia generał-gubernatora Hurki bywa zawsze nieprzychylna, a za motyw przytaczał pan generał-gubernator, że instytucye drobnego kredytu mogłyby przyciągnąć do swych operacyi włościan, co jest niepożądane, bo włościanie powinni znać tylko komisarza i swoją kasę gminną.

Wtedy niebiedzący hr. Ludwik Krasieński, jako prezes Towarzystwa przemysłu i handlu próbował wyperswadować generałowi Hurce płonność jego obaw, wykazując, że tu chodzi o ludność miejską, o drobny przemysł, nie zaś o włościan. Hurko udał przekonanego i zalecił podać nową prośbę, byleby proponowana instytucya operowała w mieście większem. Więc kilkunastu obywateli i rzemieślników warszawskich wniosło podanie o koncesyą na kasę zaliczkowo wkładową we Warszawie. Otrzymała w kilka miesięcy odpowiedź z kancelaryi generał-gubernatora, brzmiała jak następuje: „Ponieważ z podobnymi podaniami zwracały się już kilkakrotnie różne osoby i wszystkim udzielono odpowiedzi odmownej, przeto pan generał-gubernator nie uznał za możliwe przedstawiać prośby panów do ministerstwa“.

Hrabia Krasieński poszedł ponownie do Hurki ze zapytaniem, co się stało z jego przyrzeczeniem? Generał-gubernator zwałił sprawę na referenta i kazał wnieść podanie jeszcze raz, zapewniając, że opinia będzie przychylna. Znowu więc kilku członków sekcyi Towarzystwa przemysłu i handlu wniosło podanie o kasę. Otrzymała w kilka miesięcy odpowiedź z kancelaryi generał-gubernatora, brzmiała jak następuje: „Ponieważ do atrybucyi Towarzystwa przemysłu i handlu nie należy zakładanie kas, przeto Jego Ekscel. nie uznał za możliwe przedstawić prośby panów do ministerstwa.“ Rzecz oczywista, iż po tych próbach dalszych starań zaniechano. Próbowało jeszcze parę miast prowincjonalnych, ale nadaremnie.

Tak to generał Hurko opiekował się ekonomicznymi sprawami Królestwa. Obecnie sprawy te pozyskały „nareszcie“ życziwego opiekuna. Jak na to właśnie, wydano świeżo nowe prawo o „instytucyach drobnego kredytu“. Będziemy więc znowu kołatać, bodaj z lepszym skutkiem.

O znaczeniu arystokracji w walce narodowej

podaje narodowo liberalna „Berliner Börsenzeitung“, organ znanego domu bankierskiego Bleichröderów, który przez dyrektora swego, radcę handlowego Schwabacha wziął udział nie mały przy „gryndowaniu“ antypolskiego „Landbanku“, ciekawe pod względem społecznym i narodowym szczegóły o roli odgrywanej wobec usiłowań germanizacyjnych rządu przez arystokrację w Alzacyi i Lotaryngii.

Rocznica wojny francuskiej wywołuje dziś w prasie całej reminiscencje, a wspomniany organ giełdowy, reprezentujący cedeń szowinistyczny wśród prasy pokrewnej, rozwija także w dłuższym artykule poglądy na to, co zdziało się w latach dwudziestopięciu od 1870—1895 w kierunku zgermanizowania Alzacji i Lotaryngii i uwzględni przytem w sposób nowy i trafny istniejące tam czynniki społeczne i stosunek ich do germanizacji.

„Dwadzieścia pięć lat upłynęło — pisze publicysta niemiecki — od czasu, gdy po raz pierwszy rozbrzmiał się sześć broni na ziemi, która wtedy należała do Francji, lecz dziś wcielona jest do Niemiec. Stosowna więc po temu obecnie jest chwila, aby zastanowić się, o ile postąpiła germanizacja, albo raczej o ile wzrosło w prowincjach zabranych przywiązanie do Rzeszy niemieckiej. Prasa zajmowała się świeżo artykułem „Figara“ paryskiego, omawiającym również kwestyę lotaryńsko-alzacką, otóż i my wyjdziemy przy wywodach naszych od niektórych szczegółów, umieszczonych w artykule dziennika bulwarowego, aby scharakteryzować stosunki panujące w obu zabranych prowincjach. Dla Niemiec istniejąca zupełnie oddzielna kwestyę, alzacka i lotaryńska i obie trzeba ściśle od siebie odróżnić. Alzacki jest dla Niemca nowonależonym bratem, a Lotaryńczyk *le prix de sang versé*, który niechętnie kark swój zgina pod jarzmo niemieckie. Usiłowania germanizacyjne wobec Lotaryńczyków, nie mające w szkole powodzenia skutkiem trudności pedagogicznych, są krzywdą wołającą codziennie o pomstę do nieba.“ Tak brzmi zdania kilka, wyjętych z artykułu „Figara“.

„Börsenzeitung“ odpowiada na to ze swego stanowiska:

„Zapewne nikomu we Francji nie jest tajne, że propozycja „Figara“, aby Metz i Lotaryngia jako zadatek pokoju i przymierza zwrócić Francji, w Niemczech znajdzie tylko uśmiech pobłażliwy. Znajdzie się jednak wielu, którzy słuszność przyznają dziennikowi paryskiemu, że istnieje różnica między Alzacją i Lotaryngią w stosunku poczucia polityczno-narodowego i że w Alzacji przychylność i sympatya ku Niemcom o wiele silniejsza i trwalsza jest, aniżeli w Lotaryngii. Zapatrywania podobne objawiają się w prasie niemieckiej dość często, a optymizm ten znajduje pewne poparcie w pozyskaniu kilku okręgów wyborczych w Alzacji dla kandydatów niemieckich. Mimo to obeznani dokładnie ze stosunkami miejscowymi, stwierdzimy musimy, że poglądy te na mylnych zupełnie opierają się podstawach. Jeżeli się chce zrozumieć postępy, jakie uczyniła germanizacja w obu prowincjach, trzeba uprzytomnić sobie, jakimi były stosunki w chwili zajęcia Alzacji i Lotaryngii przez Niemcy. Otóż wówczas warunki dla germanizacji znacznie były korzystniejsze w Alzacji, aniżeli w Lotaryngii. Lecz dokładna znajomość stosunków poucza nas, że wbrew oczekiwaniom i przewidywanemu naturalnemu rozwojowi sprawy germanizacja w sensie sympatyi do rządów niemieckich, chętnego stosowania się do przepisów prawnych nowego rządu i obojętnej poddawania się jego opiece, znacznie zrobiła postępy w szerokich warstwach Lotaryngii, aniżeli Alzacji. Jeżeli „Figara“ utrzymuje, że w Alzacji istnieje tylko usposobienie „antypolskie“, to uważać to trzeba za nonsens, albowiem duch pruski wobec zbieraniny urzędników i żołnierzy ze wszystkich stron Niemiec wcale tam nie istnieje. Także niedostatecznym zupełnie dowodem dla germanizacji Alzacji jest życzenie mieszkańców Strasburga, by otrzymał garnizon huzarów. Przeciwnie zdradza się w tem zamiłowanie w stosunkach, które panowały w Strasburgu przed okupacją niemiecką, bo Strasburg za czasów francuskich zawsze miewał w garnizonie swym pułk huzarów. Wątpliwy to więc w każdym razie dowód postępow sympatyi niemieckich.

Natomiast w Lotaryngii wiele zdarza się objawów, które powierzchownego spostrzegacza skłonia do przypuszczeń zupełnie mylnych. Nie ulega bynajmniej wątpliwości, że do dziś dnia Lotaryngia we wszystkich warstwach ludności jest więcej francuska, aniżeli Alzacja. Zdarzają się dotąd wypadki, że zubożony pod rządem niemieckim Lotaryńczyk opuszcza strony rodzinne i udaje się do Nancy albo innego miasta francuskiego. Dotąd jeszcze w Metz i w okolicy kilka wielkich domów świeci pustką i razi przechodnia zapuszczeniem okiennicami, ponieważ mająt ich właściciele, wyniósłszy się do Francji, nie wydzierżawiają ich Niemcom. Mimo to długoletnia obserwacja utwierdziła nas w przekonaniu, że objawom tym mniejsze trzeba przypisywać znaczenie. Prąd emigracyjny niemieckiej szerszym popłynął korytem do Lotaryngii, aniżeli do Alzacji. Właśnie arystokracji, czyli tak zwanych notabli nie ma w Lotaryngii, a natomiast drobny właściciel nieruchomości

miejskiej lub wiejskiej i rzemieślnik zadowolony jest ze rządów niemieckich. Brak mu tej odporności, jaką się odznacza Alzacki. Notable stanęli na zawadzie w Alzacji, aby rząd niemiecki osiągnął to, co było można osiągnąć. Jeżeli „Figara“ mniema, że w Alzacji ludność życzy sobie oddzielenie republikańskiego ustroju na kształt unii szwajcarskiej, to podnieść trzeba, że myśl ta spełniona być nie może i że przeważna część arystokracji alzackiej, mimo okolicznościowych zapewnień, w razie wyboru między rządami francuskimi a niemieckimi zgodzi się bezwarunkowo na alternatywę powrotu pod panowanie francuskie. Właśnie w stosunku do arystokracji miejscowej, do notabli alzackich, administracja niemiecka, ze względu na zasadę germanizacji, ogromne popełniła błędy. Dwudziestoletnia era silnej pięści i wybitnego talentu administracyjnego Möllera byłaby stosunkowo alzackim odmiennym nadała obrót. Lecz — niestety — to, co krótka działalność administracji uczyniła dobrego przeciw notabliom, popsuta znowu do szczytu era Manteuffla. O tem, co dzisiaj kanclerz książę Hohenlohe zdziałal jako namiestnik w Alzacji w kierunku poskromienia wpływów notabli, nie będziemy sądu naszego wypowiadali. Według naszego zdania, o wiele pomyślniejszy rezultat dobiegł w Lotaryngii, aniżeli w Alzacji, i wytłomaczenie tak pocieszającego dla germanizacji objawu znajdujemy w tem, że w Lotaryngii brak jest arystokracji i notabli.

O Czechach.

(Dokończenie.)

Niemcy czeszy, którzy jeszcze w roku 1861 zachowywali się całkiem odpornie względem wszelkich narodowych pretensji i życzeń Czechów, a polityczną hegemoniją swego szczeru uważali za podstawę istnienia monarchii austriackiej, i którzy wskutek tego jeszcze w roku 1883 przemawiali i głosowali w parlamencie przeciwko założeniu uniwersytetu czeskiego w Pradze, przysli jednak ostatecznie do przekonania, że istnienia narodowości czeskiej niepodobna dłużej zaprzeczać, a chociaż kwestyonalni ciągle zupełnie równouprawnienie polityczne Niemców i Czechów, to jednak w końcu oświadczyli swą gotowość do zawarcia z Czechami pokoju i do położenia tym sposobem kresu przykręj rozterce narodowościowej, zgodnie z życzeniem samego cesarza. I tak oto w r. 1890 przyszło w Wiedniu do rokowań ugodowych których wynikiem był podpisany przez oba stronnictwa, protokół, zawierający 11 punktów, które miały służyć za podstawę pokoju narodowego w Czechach. Owe punkta nie były bynajmniej niewzruszonym prawem, według którego miały być bezwarunkowo regulowane wszelkie stosunki pomiędzy Niemcami a Czechami, lecz były to jedynie projekta, co do których miały się naradzić oba stronnictwa narodowe w sejmie czeskim, były to tylko ogólne zasady, których postanowienia szczegółowe i przeprowadzenie praktyczne miały zależeć dopiero od uchwał reprezentacji krajowej, a więc prawowitych przedstawicieli Niemców i Czechów. Przypuścmy zatem, że trzej przedstawiciele staroczesy (rząd nie zaprosił do rokowań ugodowych żadnego Młodoczecha) nie dopilnowali, jak należy, spraw narodowości czeskiej; toć jednak i wtedy nie było straconą, i można było jeszcze powetować to, o czem w toku obrad zapomniano.

Rzecz jednak nie miała się tak źle. Już jednokrotnie omawiałem w niniejszych listach owe punkta ugodowe i udowodniałem, że większość ich dla narodu czeskiego była stanowczo korzystna. Że zaś nie każdy z owych 11-tu punktów mógł oznaczać zwycięstwo narodowe Czechów, to się chyba rozumie samo przez się.

Dokonanie dzieła pokoju narodowego w styczniu 1890 roku było wypadkiem, który wszyscy szczerzy i rozważni patrioci czeszy uważali oddawna za nieuniknioną konieczność i który oczywiście powitali z radością. Atoli radość ta narodu czeskiego nie była wówczas na ręce Młodoczechom, którzy właśnie w owej chwili byli bardziej niż kiedykolwiek usposobieni do zagarnięcia w swe ręce politycznego kierownictwa narodu. Czytelnicy niniejszych listów wiedzą przecież, jak powstała tak zwana partya młodoczeska. Głowa jej dr. Juliusz Gregr nie był czołwiekiem skłonny do podporządkowania swych zachcianek egoistycznych wymaganiom powszechnego dobra swego narodu. Miał on tylko dosyć dumy, ażeby odegrać samemu rolę wybitną w życiu publicznym; odgrywał ją też przez długi czas, a nawet już dograł, albowiem jako człowiek, złamany na ciele i duchu, zręczył się on już wszelkiej działalności publicznej i obecnie jest tylko jeszcze właścicielem

„Narodowych listów“, których nawet nie redaguje. Zakres jego działalności publicznej jest przeto skończony, i dziś można już wypowiedzieć o niej wyrok ostateczny, który brzmi dla niego nie bardzo pochlebnie a który można streścić w tych oto słowach: dr. J. Gregr był jedynie burzycielem, ale nie stworzył nic prócz smutnego i beznadziejnego położenia, w którym się dziś naród czeski znajduje. To jest jego dziełem, poza tem — nic. Zburzył on tak niezbędną zgodę w narodzie czeskim, zburzył dawniejszą organizacyę naszych party politycznych, zburzył wszelkie sympatye, jakie Staroczesi swem rozważnym i umiarkowanym postępowaniem zdobyli, rzecz można, wszędzie dla czeskiej sprawy narodowej.

Dr. J. Gregr pokonał w roku 1890 partyę staroczeską i zepchnął ją na stanowisko mniejszości; nie wyniszczył jej jednak, gdyż w czasie wyborów do parlamentu 40 proc. wyborców staroczeskich stało naprzeciwko 60 proc. wyborców młodoczeskich. Dr. J. Gregr wzmógł w zaród czeski, że przez ugodę z Niemcami Staroczesi zdradzili sprawę narodową swych ziemiaków, i większość narodu temu uwierzyła. Że twierdzenie to bynajmniej nie odpowiada prawdzie, tego nie potrzebuje dowodzić. Ażeby pozyskać większość w narodzie czeskim, nie wzdrygał się p. Gregr przed żadnymi środkami, nie gardził żadnymi sprzymierzeniami. Najprzód wzmógł on w naród, że partyę staroczeską wcale nie dla niego nie zdobyła, i temu mogli uwierzyć ludzie młodzi, którzy właśnie dzięki usiłowaniom i zdobyciom Staroczesów wyrosli już w takich warunkach, że mogli się czuć i występować w życiu publicznym jako Czesi, i którzy nie wiedzieli nic o głębokim poniżeniu narodowym, z którego naród czeski podniósł się do świadomości dzięki tylko pełnej zaparcia siebie działalności Staroczesów. Powtóre, starał się on świetnymi obietnicami pozyskać dla siebie wszystkich tych, którzy postęp narodu wydawał się zbyt powolnym, i którzy, nie znając i nie uwzględniając istniejących warunków, mogli przypuszczać, że naród jest już tak silnym, żeby mógł urzeczywistnienie swych pretensji narodowych przeprowadzić z większą energią, a bodaj nawet przemocą. Wreszcie wziął on pod swą opiekę wszystkich tych, którzy w swych dążeniach ambitnych czuli się pod jakimkolwiek względem upośledzonymi, i zapewnił im w zapośredniczeniu wszystkich pragnień osobistych, jeżeli się zaciągną pod jego chorągiew. Połączył się z mną przeciwko Staroczesom, a dziennik mój rozgłosił wasze uzdolnienie polityczne i zabezpieczył waszą opinię, — tak brzmiała obietnica, która mu zjednała wielu stronników. I tym oto sposobem naciski partyi staroczeskiej zgromadził on w narodzie większość, która jest zgodną tylko w przeczeniu, ale której nie łączy bynajmniej jednakowe zasady i dążności polityczne. Chciał on zjednać także dla siebie socjalistów; ponieważ wszakże robotnicy posiadają swoją własną organizacyę międzynarodową, więc mu się też nie udało zrobić z nich Gregrowskich Młodoczechów.

Walka przeciwko Staroczesom ciągle jeszcze stanowi jedyną działalność pozytywną partyi młodoczeskiej, utworzonej przez dr. Gregra. Porzucono drogę, na której partya staroczeska zdobyła tak dużo dla narodu, wżardzono środkami, jakimi partya ta pracowała tak skutecznie dla sprawy czeskiej; pod kierunkiem młodoczeskim naród nasz idzie innymi drogami, pracując z pomocą innych środków. Dotychczas jednak nie może się poszczycić dalszymi zdobyciami narodowymi, i wielkie pytanie, czy będzie mógł poszczycić nie niemi w przyszłości.

Jeżeli dawniej trzymano się niewzruszenie zasady, że Czechowie tylko w obrębie cesarstwa austriackiego mogą uzyskać swobodny rozwój i zapewnić sobie stanowisko bytu politycznego, i że z tego powodu austriacki sposób myślenia i austriacki przytyczym winien stanowić istotną część składową programu politycznego Czechów, to dziś, według doktryny młodoczeskiej, austriacki sposób myślenia i przytyczym austriacki są wzbudzone niemal pod groźbą kary i bywają piętnowane jako przekonania międzynarodowe. Tym sposobem oczywiście i lojalność względem dynastji panującej została niebezpiecznie zakwestyonowana. Usposobienie monarchiczne z zasady i przekonania stało wśród Młodoczechów rzeczą podrzędną, do której sojusz z republikanami francuskimi nie pozwala przywiązywać wielkiej wagi.

Jeżeli przedtem w dobrze zrozumianym interesie narodowym uważano za właściwe iść wedle możności ręką w rękę, z rządem austriackim i w połączeniu z żywiołami zachowawczymi cesarstwa podtrzymywać większość rządową, z której pomocą życzenia narodowe Czechów mogłyby zbliżyć się do ich spełnienia, to dziś opozycja *quand même* stała się najgłośniejszym zadaniem działalności parlamentarnej, i wszelki związek z żywiołami zachowawczymi jest z zasady od-

rzucany. Związek ze szlachtą poczytuje się za przeciwnarodowy i reakcyjny, a duchowieństwu katolickiemu przeciwstawia się husytizm.

Jeżeli dawniej równouprawnienie Niemców i Czechów uchodziło za cel naszych dążeń narodowych, to dziś szowinizm młodoczeski domaga się zwierzchnictwa żywiołu czeskiego w kraju i zamiast zwalczanej przez Staroczesów i prawie już zupełnie usuniętej germanizacji Czech, stawia na widoku czeszczenie całego kraju. Przykra historia z tabliczkami ulicznymi w Pradze, przez którą zasada równouprawnienia narodowego została w sposób lekkomyślny i nie dający się nieczem usprawiedliwić, pogwałcona i która prawdopodobnie skończy się zupełnym fiaskiem, miała, według mądrości państwowej Młodoczechów, stanowić pierwszy etap w tym kierunku. Dowodzi to oczywiście zarazem, że dawniejsze dążenia partyi staroczeskiej do spokojnego i przyjaznego pojęcia z Niemcami Młodoczesi prawie jakby porzucili i wołają natomiast podtrzymać i rozpowiększać szowinizm narodowy wśród swoich ziemiaków.

A zatem walkę przeciwko Staroczesom, przeciwko dynastji, rządowi, szlachcie i duchowieństwu, oraz przeciwko Niemcom, pielęgnowanie nastroju rewolucyjnego i narodowego szowinizmu, możnaby w każdym razie uważać za program polityczny partyi młodoczeskiej, gdybyśmy zarazem nie byli zmuszeni wyznać, że, właściwie mówiąc, nie mamy tu do czynienia z partyą polityczną, albowiem to chwilowe zjednoczenie tak różnorodnych żywiołów, z konieczności nosi w sobie zarodek rozpadnięcia. Biedy narobił już ten związek niemało.

Jeżeli staroczeska partya narodowa przez swe rozważne postępowanie zjednała sobie zaufanie rządu i żywiołów zachowawczych i jeżeli doprowadziła do tego, że w Austrii naród czeski poważano i uwzględniano, jako czynnik polityczny, to natomiast Młodoczechom udało się w krótkim czasie wszystko to zburzyć, i jeżeliby miało iść dalej tak samo, to wtenczas Czesi będą poczytywani w cesarstwie austriackim za żywioł niebezpieczny.

Nie przeto nie zyskał naród czeski i nie może zyskać przez radykalizm Młodoczechów, a jeżeli nie nastąpi wkrótce jakiś zbawienny przełom w usposobieniu politycznym tego narodu, to będzie on zmuszony poczytywać najnowszą erę młodoczeską za wielce dla siebie zgubną.

Korespondencye.

Berlin, 18 sierpnia.

(Położenie kamienia węgielnego. — Ś. p. Stahl.)

(S.) W dniu dzisiejszym odbyło się uroczyste położenie kamienia węgielnego pod pomnik dla cesarza Wilhelma I. Na uroczystość tę wybrano dzień rocznicy bitwy pod Gravelotte, gdzie zmarły cesarz sam dowodził wojskiem. Od godziny 8 rano zaczął się wypełniać pięknie udekorowany plac osobami, zaproszonymi na uroczystość. Dla cesarza i księcia wystawiono osobny pawilon, w którym zgromadzili się książęta ze swymi świtami. O godzinie 9 przybył cesarz, naprzeciwko któremu wyszedł kanclerz ks. Hohenlohe, w rękawiczkach go do pawilonu, gdzie przyjmował cesarza na stopniach W. ks. Badeńskiego.

Cesarz odczytał następnie dokument erekcyjny, który złożono potem w metalowej skrzynce i dołączono do niego rozporządzenie cesarskie z 17 stycznia 1871 roku, dotyczące wprowadzenia na nowo godności cesarskiej, dalej konstytucyę Rzeszy, znane orędzie cesarskie z 1881 roku o celach polityki socyalnej, monety, ordery i t. d. Kiedy skrzynkę spuszczone w zagłębienie kamienia węgielnego, podał bawarski poseł hr. Lerchenfeld cesarzowi kielnią i wapno, prosząc w imieniu Rady związkowej, by cesarz je przysłał z jego ręki. Cesarz rzucił nieco wapna w zagłębienie kamienia węgielnego, poczem podał cesarzowi marszałek sejmowy, bar. Buol, młotek przemawiając również słów kilka. Cesarz uderzył młotkiem po trzykroć, mówiąc: „Poległym na pamiętkę, żyjącym ku wspomnieniu, przyszłym pokoleniom ku naśladowaniu.“ Równocześnie zagrzęmił armaty, sztandary zaczęły powiewać. Po cesarzu uderzali młotkiem książęta, kanclerz, pełnomocnicy Rady związkowej i t. d. Jeneralny superintendent Faber wygłosił mowę, po której muzyka zaintonowała chorał.

Ciężką stratę poniosła niemiecka prasa katolicka przez nagłą śmierć jednego z najwybitniejszych jej reprezentantów, Teodora Stahla, westfalczyka, który w środę o godzinie 1 1/2 z południa, opatrzonej św. Sakramentami, życia dokonał. Zmarły przez lat

ległe szopy, co do rozmiarów nieodpowiadające wcale szczupłej i skromnej gospodzie. Karczemka, Gała zwana, od niedawnego czasu tu dopiero stała, jako powierzchowność sama już mówiła; baraki, jako tako z ruinu podźwignione, wystawione być musiały daleko dawniej. Domysł sam się nasuwał, że kiedyś, może niezbyt dawno nawet, wypasano tu stadninę i pobudowano dla niej baraki na noc. Że jednak obfitość trawy się wyczerpała, lub dla innej przyczyny, stadninę pędzono gdzieindziej na paszę, a chcąc z miejscem mieć jakiś użytek, budynki naprawiono, dolepieno karczemkę i wypuszczono wszystko żydowi w arendę. Na podwórzu założonem bujankami z czwartej strony, ode drogi oparkaniem, brudno wyglądało, smutno i opuszczone.

Koło wielkiej studni ze żurawiem na środku podwórza kilka kur z kogutem grzebało w pyłe ziemi, szukając ziarenka zboża. W kącie podwórza obok przewróconej krowki dwa bachurki żydowskie pół nagie sprzeciwiały się koczce, skubiącej żółtkę i powiędłe od promieni słońca żółta trawy, tu i owdzie śród śmieci i brudu wyzierająca. Było już dobrze po południu, mimo to żar słońca nie ustawał wcale. — We drzwiach otwartej karczemki pokazał się żyd nie młody, z gęstą rozczochraną tu i owdzie drobnym pierzem upstrzoną brodą, brudnym hałasem odziany. Głową jego okrywała płowa, brudem i tłuszczem przesieknięta jarmułka, z pod której strzelała bystro para czarnych, przenikliwych oczu. Objawwszy wzrokiem swój inwentarz i dzieci grające, arendarz powlókł się leniwie parę kroków naprzód, poziewając. Nudziło mu się widocznie, nie wiedział, co z czasem robić. Stał się następnie, ujął się pod boki, głowę podniósł do góry i popatrzył w słońce.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rudy Starosta.

Powieść z czasów Konfederacyi Barskiej.

Według starego rękopisu opracował

KRUK.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 188.)

Po tych czynnościach po południu urządzono odwrot wawozem najprzód do czarnego jaru. Starostę wraz ze służą okutych w kajdany wyprawiono najprzód do Owruca pieszo pod silną strażą. Pannę Jadwigę Jedlecką wraz z rannym młodzieńcem umieszczono na lekkiej podwodzie górskiej. Łatwo sobie wyobrazić radość żywą pana Franciszka z tego powodu. Przebywał godzinę całą w towarzysztwie bliższym ukochanej przez siebie, uwielbianej kobiety!

Powyprawiawszy piechotę i wozy, ile ich zdolano zabrać ze sobą, najprzód, panowie bracia siedli na koń na ostatku i jadąc śród gwaru weselogo, uśmiechnięci i zadowoleni ze siebie, oślnieni blaskiem słonecznym, przedstawiali rzeczywistość szczęśliwych zwycięzców wracających z wyprawy w tryumfie.

W czarnym jarze powitani głośnie krzykami radości przez starostę i Ginwiła, który wstał już na nogi choć wycieńczony, udał się w dalszy pochód, zabrawszy ze sobą zostawiony tu oddziałek piechoty wraz z wozami i pozostałościami z wozu.

Ginwił, nie chcąc jechać na obozu, mimo ostatniego dosiadł konia i złączył się z jeźdźcami. Nie

mógł się dość nacieszyć panom braćmi i nawypytwać po drodze o szczegóły oblężenia i zajęcia grodu. Wskazano mu bohatera dnia, pana Okszę, którego prawie serdecznie uściskał, wielbiąc jego sprężystość i umiętność jaką okazał przez wykonanie w krótkim czasie trudnego dzieła.

W Owrucu odpoczywano przez dłuższy czas i panowie bracia wypiszy u Jankielka na pożegnanie strzeżniennego, zaczęli się rozpraszać po okolicy, wracając każdy do domu. Przryzki jednak uroczyste, zaklęwszy się na klejnot szlachecki, że w razie potrzeby na pierwszy sygnał kolumny konfederackiej stawią się z bronią wraz z ludźmi na miejsce wyznaczone.

Panów Czeczottów, do których przyłączył się z przyjaciółmi do pana Macieja Haręzą, opuściwszy Choinskich, zabrał starostę do swego domu.

W Owrucu też rozdzielona została niespodziewanie para naręczonych — za takich uważano bowiem pana Franciszka i pannę Jadwigę Jedlecką; a stało się to w następujący sposób:

W czasie gdy panowie bracia żegnali się ze sobą u Jankielka, gorzką chwilę rozstania mijodem osadzając, a zakochany pan Franciszek w przyległej alkowie swą lubę grzeczną rozmową zabawił, zjechała przed gospodę kolasa, z której wysiadła stara pani Jedlecka. Wybrała się ona była w podróż do Teterowa po córce, zaopatrzona w groźne listy i nakazy wystosowane od ambasady do starosty. W miasteczku dowiedziawszy się, że gród zdobyty i że rycerze wraz z panną, z więzienia uwolniona, zabawiali u Jankielka, kazała tamże zjechać i prowadzona przez usłużnego żyda, nasza parę w poufalej rozmowie. Matka, o ile się ucieszyła córce po tylu przygodach odnalezioną, o tyle rozgniewała ją serde-

IV.
Zdała od głównego traktu przez Łukaszkę do Humania wiodącego, śród rozległych błoni i rozległog stała na drodze pomiędzy wielką osadą Mikołajewskiem a Humanem nędzna karczemka z gliny ulepiona. Okalały takową z trzech stron wielkie i roz-

25 z rządu, to jest od czasu założenia „Germanii“, był współpracownikiem i podporą tego pisma. Nie tylko pod względem fizycznym „stary Stahl“ był olbrzymem, ale i pod duchowym. Windthorst, którego był on przyjacielem, powiernikiem i poufny doradca, nazwał go kiedyś chodzącą encyklopedią. Wiedza jego obejmowała wszystkie gałęzie życia publicznego, a krystalizowała się w pełnych werwy artykułach wstępnych, które były dla prasy katolickiej, powieść, wyrocznia, dawająca hasła bojowe i wskazywały drogę, wiodącą do zwycięstwa.

Partya centrum po śmierci Windthorsta we wszystkich ważnych sprawach zwykła zasięgać rady światłego tego publicysty i ilekroć słuchała jego wskazówek, dobrze na tem wychodziła. Wiedza jego szła w parze z ścią fenomenalną pamięcią i z sądem spokojnym, jasnym, liczącym się ze wszystkimi ewentualnościami. O ile był bystry w sądach swoich, o tyle w pożytku wspólnym umiał być kolegą miłym i serdecznym.

Bez pretensji do rozgłosu, pracował Stahl skromnie w zaciszu, niejako za kulisami, a nawet w czasie, gdy sprawował obowiązki naczelnego redaktora „Germanii“, nie występował z własnym nazwiskiem. Niemniej znali go wszyscy i cenili podług zasługi i to nie tylko wspólnicy przekonani politycznych, ale i reprezentanci innych frakcji, ba, nawet ministrowie pruscy, którzy często, lecz daremnie czynili usiłowania, ażeby za jego pomocą centrum popchnąć na drogi przyjazne rządowi.

Śmierć ta uczyniła w szeregach prasy katolickiej lukę, której na razie nikt wypełnić nie potrafił. Śmierć jego dla prasy katolickiej znaczy mniej więcej to samo, co śmierć Windthorsta dla party centrum.

Wiedeń, 18 sierpnia.

(Urodziny cesarskie. — Franciszek Ferdynand. — Kwestya bułgarska. — Gimnazjum w Cieszynie.)

(22) Na dzień dzisiejszy przypada 65-ta rocznica urodzin cesarza Franciszka Józefa. Z każdym rokiem zwiększają się uroczystości dnia tego. Dzisiejsza w całej monarchii obchodzona będzie w solenny sposób. Tutaj po nieustannych deszczach dzień z pogodnego nieba świeci pełne słońce, istne *Kaiserwetter*. To też poranna wielka parada, która w nieobecności cesarza, bawiącego w Ischlu, odbędzie się pod kierownictwem jego brata Karola Ludwika, jako też wielkie zabawy ludowe w Praterze zwiabą ogromne tłumy ludności. W katedrze św. Szczepana o godzinie 10 odbędzie się wielka msza, na którą przybędzie cały wielki świat tutejszy. Dzienniki z powodu rocznicy urodzin cesarskich ogłaszają artykuły, wystawiające wielkie przymioty monarchy. Nikt ich szczerzej nie uznaje od *Polaków*, dla których panowanie cesarza Franciszka Józefa stało się okresem tak wszechstronnego rozwoju najlepszych naszych moralnych i politycznych sił narodowych. Pierwszy on z obcych monarchów zrozumiał dokładnie charakter Polaków, zaufaniem i szczerością wywołał pomiędzy nami gorący zapal i ufność. Właśnie zbliża się rocznica pamiętnego pobytu cesarza we Lwowie, gdzie ten stosunek wzajemnego przywiązania zaznaczył się w sposób tak świetny.

Wiadomości o stanie zdrowia przyszłego następcy tronu *Franciszka Ferdynanda* brzmią niepomyślnie. Sprawilo to ogromne wrażenie, że właśnie komunikat urzędowy zbijał optymistyczne zdania i zapewniał, że nawet na żadne wycieczki i rozrywki nie pozwala stan zdrowia arcyksięcia. Najślawniejszy tutejszy lekarz chorób piersiowych Schroeffer, wezwany niedługo do królewicza Fryderyka Wilhelma w San Remo, został powołany do arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w południowym Tyrolu i w powrocie zatrzymał się w Ischl, aby zdać osobiście sprawę cesarzowi.

Nie mija teraz dzień, któryby nam nie przynosił ważnych głosów o kwestyi bułgarskiej. „Nene Freie Presse“ wczoraj ogłosiła ciekawą rozmowę swego korespondenta z byłym ministrem bułgarskim *Tonczewem*, dziś ogłasza niemniej ważne wyurzenia prezesa gabinetu *Stoikowa*. *Tonczew* bardzo dobitnie ostrzega ks. Ferdynanda przed planami Rosji, która mu niezawodnie pragnie przegrywać ten sam los, co księciu Aleksandrowi Rattenbergowi. P. *Stoikow* naturalnie broni polityki swego gabinetu i zapewnia, że księciu nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Z wyurzeń p. *Stoikowa* trzeba by wnosić, że gabinet bułgarski istotnie doradza ks. Ferdynandowi wychować swego syna Borysa w prawosławiu. Widocznie p. *Stoikow* nie zdolny zrozumieć potworności tego projektu! Ale nadto nie rozumie też, jak to rozumiał *Stambulow*, że właśnie *katolicka* dynastia tworzy najpewniejszą rękojmią niezależności Bułgarii! Dzienniki północne „*Fremdenblatt*“ i stara „*Presse*“ tak pomiędzy sobą podzieliły rolę, że pierwszy pisuje się rufoskimi wyurzeniami, gdy druga bardzo trafnie krytykuje nieodroczność nowej rusofilskiej polityki gabinetu, który nastąpi w Bułgarii po usunięciu *Stambulowa*. Oczywiście te wyurzenia dzienników północnych nie mają innego celu, jak d'amusz la galerie, a rząd wspólny doskonale zna kierunek, zakreślony sobie przez żywoty interes monarchii! Nie wymaga on opanowania Bułgarii, ale wymaga, aby tam i w ogóle na półwyspie bałkańskim nie *panował* żaden inny wpływ, a najmniej rosyjski.

Wobec doniosłych kwestyi, które powoli wchodzą na widnokrąg wielkiej polityki międzynarodowej, sprawa *polskiego gimnazjum w Cieszynie* odgrywa rolę nader podrzędną. Polska była tak wielkim mocarstwem, że niepodobna, abyśmy naszą politykę narodową opierali na takich drobnych sprawach, jak niższe gimnazjum. To dobre dla Słowenów, ale nie dla Polaków. O ile jednak widocznie pewne czynniki starają się poróżnić Polaków i Niemców za pomocą tego gimnazjum cieszyńskiego, to możemy zaznaczyć z zadowoleniem, że dotąd te manewry nie dopisały. Po obu stronach, przynajmniej w wszystkich poważnych kołach, te manewry napotykały na stanowczy opór. Nie uda się żadna hipnoza śląska, bo nie uda się sztucznie odwrócić naszej uwagi od *wschodnich* kresów dawniej Polski, gdzie się rozchodzą o miliony dusz i tysiące mil kwadratowych, stanowiących spuściznę sławnych dzieł narodu naszego.

Niemcy.

* *Berlin*, 18 sierpnia. Spór o socjalistyczny program agrarny odkrył w dalszym ciągu znowu

przeciwieństwa między kierunkiem *Bebla* a *Vollmara*. Nie ma to atoli zbyt daleko sięgającego znaczenia, ponieważ chodzi tu jedynie o kwestye taktyczne, na które *Bebel* i *Vollmar* odpowiadają odmiennie. *Bawarski* przywódca socjalistyczny idzie za swą skłonnością oportunistyczną, gdy w organie swoim, monarchijskiej „*Post*“ wywołał, że program agrarny powinien być samodzielny program agitacyjnym, do którego nie należy przykładać miary zasadniczej. *Bebel* natomiast stoi na gruncie „świadomości celu“ socjalnej demokracji, gdy oświadcza przeciw *Vollmarowi*, że jeden tylko program socjalno-demokratyczny może istnieć i do każdego poszczególnego programu należy stosować miarę zasad. *Towarzysz Kautsky* napisał całą broszurę o tym programie, podając go krytyce. Stwierdził on, że socjalnej demokracji nie uda się pozyskać włościan przy dzisiejszym porządku społecznym i wskazał na inne pole pracy, na „wiejski proletaryat“, czyli wiejskich najemników, których liczy na 11 milionów wraz z rodzinami.

— Ministerstwo stanu odbyło wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa, dr. *Böttchera*.

— Pisma berlińskie donoszą, że sekretarz stanu w urzędzie marynarki *Rzeszy*, *Hollmann*, podał się do dymisji. „*Nordd. Allg. Ztg.*“ natomiast zapewnia, iż w kompetentnych kołach nie o tem nie wiedzą.

— Związek ewangelicki odbędzie ósme walne zebranie 30 września w Cwikowie w Saksonii. Na posiedzeniu zamkniętym będzie mówił prof. *Nippold* z Jeny o „międzynarodowej stronie papieżkiej polityki i o środkach ku obronie“.

— W *Homburgu* odbyło się w dzień *Wniebowzięcia N. Panny Maryi* uroczyste poświęcenie nowego kościoła katolickiego, na którym była także ołeczna cesarzowa *Fryderykowa*. We wspólnym obiedzie, który nastąpił po uroczystym akcie, wziął także udział ewangelicki pastor *Voemel* i podniósł toast na zgodę, jaka panuje między dwoma wyznaniami.

Belgia.

* Międzynarodowy kongres pokoju. We wtorek otwarty został w Brukseli szósty międzynarodowy kongres pokoju. Na porządku dziennym obrad tej międzynarodowej parlamentarnej konferencji znajdują się następujące sprawy: utworzenie międzynarodowego sądu rozjemczego, rozbrojenie, ochrona cudzoziemców, zakładanie państw neutralnych. Obrady konferencji odbywają się w sali senatu. Uczestniczy w obradach 60 delegatów, którzy reprezentują 14 krajów. (Austro Węgry, Niemcy, Francja, Anglia, Holandia, Belgia, Rumunia, Szwajcaria, Hiszpania, Szwecja, Norwegia, Włochy i Dania). Zgromadzenie wybrało prezesem belgijskiego senatora *Descamps*. Prezes gabinetu i belgijski minister spraw zagranicznych *Burlet*, oraz minister robot publicznych *Nyssens*, powitali zgromadzenie dłuższymi mowami, — ostatni podniósł pokojowe znaczenie konferencji, zmierzającej do tego, ażeby postawić w stosunkach narodowych prawo ponad siłę. Następnie przemawiali przedstawiciele poszczególnych grup parlamentarnych. W imieniu grupy delegatów austriackich przemówił baron *Pirquet*, który podnosząc, iż idea pokoju coraz więcej zyskuje zwolenników, wskazał, że parlament francuzki dał akty pokojowej początek przez to, że wezwał rząd, aby zawarł z *Północną Ameryką* układ o trybunał rozjemczy. Baron *Pirquet* zakończył przemowę swymi słowami *Björnsona*: „Ogólne poczucie sprawiedliwości będzie kiedyś największą potęgą“. Delegat niemiecki dr. *Hirsch* oświadczył, że Niemcy pragną pokoju; powołał się na słowa, wypowiedziane w *Kilonii* przez cesarza *Wilhelma* i mówił o obowiązku rządów zwolnienia ludów o ile możliwości od ciężarów wojskowych, które gorzej są niemi od samej wojny.

Duńczyk Bajer oświadczył, iż prawnicy w *Danii* zajmują się obecnie gorliwie kwestyą wprowadzenia w życie instytucji międzynarodowych sądów rozjemczych i przyjęcia tej zasady w ustawodawstwie. Hiszpański delegat *Marco Narivato* twierdził, że należy panującym i rządów odjąć prawo wypowiedziania wojny, ilekroć lud za pomocą plebiscytu oświadczy się przeciwko wojnie. Pewien delegat norweski żądał, ażeby kongres wypowiedział swą opinią o zatargu szwedzko norweskim, czego nie uwzględniono.

W dyskusji ogólnej nad wniesioną przez byłego deputowanego belgijskiego *Houzeau-de-Lahaie* — w imieniu specjalnej komisji szóstej konferencji — rezolucyją, żądającą ustanowienia stałego międzynarodowego trybunału rozjemczego, przemawiał za rezolucyją między innymi *Maurycy Jokaj*, któremu członkowie konferencji nie szczędzili objawów ogólnej czci. Do rezolucyj dołączony został opracowany przez komisję projekt przygotowany, składający się z 15 artykułów.

Gorącą dyskusyją wywołała na poufne posiedzeniu komisji kongresu kwestya: czy należy przyjąć zaproszenie *Węgier*, aby kongres odbył się na przyszły rok w *Budapeszcie*. Przeciw wnioskowi temu wystąpili energicznie *Rumuni*: *Urechia*, *Poinaru* i *Wloch margr. Pandolfi*. Zarządy oponentów zbijał hr. *Apponyi*, a poparł go delegat niemiecki dr. *Hirsch*, oraz austriacki bar. *Pirquet*. Wniosek *Pandolfiego*, aby w przyszłym roku nie było konferencji, odrzucono, poczem w tajnym głosowaniu uchwalono 14 przeciw 5 głosom, że *Budapeszt* ma być w przyszłym roku zbornym punktem kongresu. *Dania* i *Szwecja* głosowały przeciw wnioskowi, margr. *Pandolfi* oświadczył ostatecznie, że przybędzie do *Budapesztu*, — a *Rumuni* oddalili się z posiedzenia, skoro uchwała powyższa zapadła.

Telegramy.

London, 17 sierpnia. „*Times*“ wzywa rząd, aby rozpoczął niezwłocznie budowę kolei w *Ugandzie*, inaczej bowiem Niemcy wybudują kolej do południowego wybrzeża jeziora *Wiktorja* i zrobią konkurencyą kolei angielskiej.

London, 17 sierpnia. Dokładne przejrzenie magazynów rządowych wykazało, że zapasy amunicji nie są dostateczne. Mają one być powiększone.

Nowy Jork, 17 sierpnia. Z *Limy* donoszą, że powstańcy w *Ecuador* pobili wojsko generała *S. rasti* zdobyli *Riohambe*. 600 ludzi poległo, 100 wzięto do niewoli.

Karyż, 17 sierpnia. Na radzie ministeryalnej, odbytej pod przewodnictwem prezydenta *Faura*, oznajmił minister spraw zewnętrznych, że przedstawiciel

francuzki w *Rzymie* wręczy rządowi włoskiemu notę dyplomatyczną, zawierającą wypowiedzenie włosko-tunezańskich traktatów handlowych. Minister wojny oznajmił, że wyprawa *madagaskarska* postępuje w głąb kraju, a liczba chorych i rekonwalescentów nie przekracza 1/10 wojska.

London, 17 sierpnia. Biuro *Reutera* donosi z *Hongkong*, że komisya śledcza, która wyruszyła 13 b. m. z *Fuczan*, przybyła do *Kuczang*, gdzie przedsięwzięto już kilka aresztowań.

Wiedeń, 17 sierpnia. Król serbski z królową *Natalią* przejeżdżał przez *Wiedeń* w drodze do *Parży*.

Białogród, 18 sierpnia. Wczoraj wieczorem o godz. 5 minut 25 odeszto tu krótkie ale silne wstrząśnienie ziemi.

Neapol, 18 sierpnia. Gdy wielka liczba wyborców cisnęła się wczoraj do gmachu gminnego, zarwały się schody. Nieszczęście to dotknęło 60 osób, jedna umarła już, a dwie dogorywają. Ciężko rannych jest 14, lżej 30.

* Odbieramy następujące pismo:

Poznań, 17 sierpnia.

Szanowna Redakcyo „*Kuryera Poznańskiego*“ uważała za odpowiednie powtórzyć w łamach swego pisma wyjątek z korespondencji poznańskiej do *krakowskiego „Czasu“*. W wyjątku tym zachodzą ustępy, które niżej podpisany zarząd „*Pomocy*“, jako „niegodne z prawdą“, widzi się w konieczności sprostowania. Otóż powtarza za „*Czasem*“ „*Kuryer Poznański*“:

„Nekają też społeczeństwo nasze nowe niepowodzenia ekonomiczne. Zakłady polskie, najlepsze rokujące nadzieje, jedne po drugich przechodzą w ręce niemieckie. Niemiec warzy dziś piwo w *Kobyłepolu*,... hotel „*Wiktorja*“ zbudowany na podtrzymanie Teatru Polskiego przeszedł także w ręce żyda *dzierzawcy*, bo *Polak* nie chciał, czy nie mógł się utrzymać. Hotel ten wystawiło w wykonaniu wyborczego pomysłu *Towarzystwo budowlane „Pomoc*“, ale bez dostatecznego (sic) kapitału zakładowego. Pokazuje się, że łatwo dziś z powodu wielkiego kredytu hipotecznego budować, ale trudno nam samym korzystać następnie z wytwarzających się koniunktur.

„Powodzenie „*Pomocy*“ zaczęło podobno dotąd inne *towarzystwo budowlane*: „*Dom przemysłowy*“ do *pojęcia* jej śladem, t. j., żeby budować za pożyczane pieniądze przy jak najmniejszym kapitale zakładowym. Może teraz *kłopoty „Pomocy*“ *zbawienie* wpłyną na *nieumotywowaną* dostatecznie „*przedsiębiorczość*“ naszą. I to byłoby zyskiem „*Pomocy*“ ożywiecie cudów dokazała i należy jej się wszelkie uznanie, ale braku kapitału własnego żaden przedsiębiorca i żadne przedsiębiorstwo śmiałością i odwagą zastąpić nie potrafi.

W powyższych ustępach trzy przedewszystkiem zarządy odieramy jako nieuzasadnione, niezgodne z prawdą i zmyślone, czy to skutkiem niezajomości stosunków, czy też tendencyjnie.

Po pierwsze, stawianie na równi *przedsiębiorstwa*, jak np. browaru *kobyłepolskiego*, z *wydzierżawieniem domu*, świadczy, że korespondent nie zna ani naszych stosunków, ani zadania, które sobie „*Pomoc*“ postawiła, i któremu jest wierna od samego założenia po dziś dzień. Otóż zadaniem „*Pomocy*“ było i jest: przez wybudowanie dwóch kamienic przed *Teatrem polskim* i wydzierżawienie takowych *wyjednać dla sceny polskiej* stała subwencya, którąby umożliwiła dyrekcji teatru prowadzenie sceny choćby tylko w miesiącach zimowych. Ze przy takim założeniu zarząd i rada nadzorcza „*Pomocy*“ nie mogła się ograniczyć li tylko na *dzierzawcach* swój narodowości, każdy to znać musi, kto zna jak tak nasze stosunki.

W *Poznanu* jest kilka instytucji polskich, które posiadają lub posiadają własne kamienice, ale żadna z nich, z wyjątkiem *Bazaru*, który postawił sobie za zadanie wspieranie polskiego przemysłu i handlu, nie ograniczyła się i nie może się ograniczyć li tylko na polskich dzierzawcach „*Pomoc*“ poszła również tym torem zaraz od samego założenia swego. Gdy bowiem wybudowała obie kamienice, wydzierżawiła składy i mieszkania nie tylko *rodakom*, ale także *współobywatelom Niemcom* i *Żydom*. Nawet *Hotel Wiktorja* byłby w samym początku wydzierżawiony *Wiedńczykowi* gdyby nie przeszkodziły temu usiłowania *pana W. Kamińskiego*.

Dom ten bowiem nie był *pierwiastkowo* budowany na hotel, lecz jako *pierwszorzędna* piwiarnia na *parterze*, a na piętrach jako *mieszkania prywatne*.

Niżej podpisany członek zarządu dr. *Kusztelana* w przedwywiadaniu, że trudno będzie na miejscu po zyskać dla piwiarni odpowiednią osobistość w *Poznanu*, (zważaszca, że jedyny polski pierwszorzędny restaurator p. *D.*, dzierżący wówczas piwiarnię *kobyłepolską* z wielkiem powodzeniem, jakkolwiek nosił się z myślą zadzierżawienia lokali restauracyjnych w naszej kamienicy, wkrótce od zamiaru odstąpił), udał się do *Wiednia* w celu pozyskania monopolu na *piwa wiedeńskie*. Tymczasem zgłosił się p. *Kamiński* z projektem zadzierżawienia domu na hotel. Zarząd „*Pomocy*“, a zwłaszcza dr. *Kusztelana*, opierał się temu projektowi z tych przewaźnie względów, że trzy polskie hotele istniejące już w *Poznanu* jako hotele, nie wiodły różami uszanego żywota z powodu coraz więcej zmniejszającej się liczby polskiego obywatelstwa ziemskiego, a więc przybytek czwartego hotelu dalszy uszczerbek im sprowadził niezawodnie. Lecz gdy p. *Kamiński* zaręczył i dał dostateczne zapewnienie, że aby nie wytworzył konkurencji istniejącym hotelom polskim przez założenie nowego hotelu polskiego, swój *Hotel Berliński* wydzierżawi *Niemcowi*, natenczas zarząd „*Pomocy*“ okazał się skłonny do przetworzenia kamienicy na hotel, do budowania sali i wydzierżawienia p. *Kamińskiemu*.

Gdy następnie wskutek przyczyn od zarządu „*Pomocy*“ niezależnych wykonanie budowy hotelu o kilka tygodni się opóźniło, a p. *Kamiński* kruczki rozmaite zarządowi „*Pomocy*“ stawił, nadeszła do rąk dr. *Kusztelana* z *Wiednia* wiadomość, że jeden z *najpierwszych* browarów *wiedeńskich*, w celu zaprowadzenia w *Poznanu* swych piw, ofiaruje za lokal hotelowy 21,000 marek rocznej dzierżawy na 20 lat. Ponieważ firma tę ofertę nam stawiająca, była i jest milionową, oświadczył dr. *Kusztelana* p. *Kamińskiemu* w obecności p. *Adamczewskiego*, obecnego dzierżawcy *Hotelu Berlińskiego*, że jeżeli odstąpi od dzierżawy *Hotelu Wiktorja*, chętnie mu „*Pomoc*“ wypłaci kilka tysięcy marek odstępnego. Pan *Kamiński*

jednakże na to się nie zgodził i przy *Hotelu Wiktorja* obstawał i pozostał.

Otóż to są momenta, które niechaj świadcza, że „*Pomoc*“ nigdy nie ograniczała się na pewnej kategorii dzierzawców i dla tego też nie rozumiemy, jak można teraz dopiero, po upływie lat kilku, wpaść na pomysł porównywania wydzierżawienia lokali z *sprzedażą* instytucji lub zakładu.

Drugi nam uczyniony zarzut polega na tem, że „*Pomoc*“ bez dostatecznego kapitału zakładowego hotel ten wystawiła. Zdanie to jest zupełnie fałszywe i z prawdą niezgodne. „*Pomoc*“, posiadając przeszło 60 000 marek własnego kapitału, kupiła przed pięciu laty grunt p. *Biesiekierskiej* za circa 105 000 marek, to jest płaćca za kwadratowy metr po niespełna 100 marek, podczas gdy dzisiaj żądają i płaćca na tej ulicy za grunt z lichym budynkiem 180 do 200 marek za kwadratowy metr. „*Pomoc*“ kupiła grunt więc bardzo korzystnie, i wybudowała domy, za których wystawienie zapłaciła około 280 000 marek, nie potrzebuje i nie potrzebowała ciągnąć tak wysokiego, niewypowiedzianego długu hipotecznego, jaki jej ofiarują, lecz znacznie mniejszy. Gdzież tu więc okazuje się brak kapitału?

Więcej jeszcze świadczy przeciw uczynionemu nam zarzutowi ta okoliczność, że „*Pomoc*“ obok przejętych ciężarów, ponoszonych dawniej przez *Spółkę akcyjną*: „*Teatr polski* w *ogrodzie Potockiego*“, a wynoszących przeszło 9000 marek, i to z procentami od dawniejszych pożyczek hipotecznych w wysokości 132 000 m., z *asekuracją* od ognia *Teatru* i domów, około 3000 marek wynoszącą i podatków rozmaitych, daje nadto rocznej subwencji scenie 5000 do 6000 marek — razem więc daje „*Pomoc*“ *Spółce Teatru polskiego* około 15 000 m. rocznie. Mniemamy, że te cyfry najlepiej świadczą o *przedsiębiorstwie* i dostatecznym kapitale *zakładowym*. Na budynkach ciągną li tylko niewypowiedziane kajtały banków amortyzacyjnych, i to nie w wysokości ofiarowanej — lecz niższej. Konia z rządem temu, kto nam tu wykaże brak kapitału.

Po trzecie zarzuca nam korespondent jakieś „*kłopoty*“, które *zbawiennie* wpłyną na *nieumotywowaną* dostatecznie *przedsiębiorczość* naszą. Pachnie to zbyt strażą pożarną, gaszącą sentymenta nie już *patryotyczne*, ale *zabijającą* wszelką *przedsiębiorczość*.

Otóż *kłopotów* żadnych zarząd i rada nadzorcza „*Pomocy*“ nie mieli. Tuż bowiem po ogłoszeniu upadłości *Kamińskiego*, zgłosił się do zarządu dwóch kandydatów, pp. *Bernstein* i *opiekun* *małoletnich* po dawniejszym dzierzawcu *hotelu Wiktorja*, p. *Dembiński*. Oboje(?) ofiarowali tę samą dzierzawę, którą płaćca p. *Kamiński*. Mniemamy, że bywał grunto-wnie zastanawiali się przed podaniem swoich ofert. Miał przeciw dawniejszy dzierzawca w pierwszym roku blisko 100,000 m., a w drugim przeszło 100,000 m. obrotu. Niechajże *hotelisci* poznańscy oświadcza, czy można przy takich obrotach *pieniężnych* egzystować!

Musieli sobie przecież ci panowie powiedzieć jednakże, że co dzień w *wesołom* *towarzystwie*, *butelek szampa*, *koniaci* i *czarwonego* *wina* *wypijać* nie można, dalej musieli sobie powiedzieć, że nie mogliby w *wesołom* *towarzystwie* *wyjeżdżać* do *Kopenhagi* na 8 tygodni i że nie mogliby *sprowadzać* z *Wrocławia* *jedwabnych* *sukien* dla *wesołego* *towarzystwa*, ale *chleb* *codzienny* z *pewnymi* *nawet* *przyjemnościami* *mogliby* *spozyczać* w *prowadzeniu* *tego* *przedsiębiorstwa*.

Zarząd „*Pomocy*“, mając z jednej strony ofertę p. *Bernsteina* i p. *opiekuna* *małoletnich*, z drugiej każdemu zrozumiałych, przychylił się w pierwszjej linii do *propozycyi* p. *opiekuna*, który miał nadzieję *pozyskania* *kapitałów*, *potrzebnych* na *prowadzenie* *hotelu* *od* *osób* *blisko* *stojących* *z* *dawniejszym* *dzierzawcą* *hotelu* *Wiktorja*. Pan *opiekun*, *nalegany* *przez* *zarząd* „*Pomocy*“ *o* *stanowczą* *odpowiedź*, *zwlekał* *z* *takową* *z* *dnia* *na* *dzień*, *aż* *dopiero* *w* *czwercu* *kategorycznie* *oświadczył*, *że* *nadzieje* *go* *zawiodły* *i* *od* *dzierzawy* *odstępuje*.

Gdy następnie wszelkie zabiegi zarządu, a mianowicie pp. *Cichowicza* i dr. *Kusztelana*, aby pozyskać dla hotelu, który bądź co bądź w polskim był ręku, *rodaka*, *speliły* *na* *nizem*, *gdy* *wiec* *rokowania* p. *Cichowicza* *z* *Warszawą* *i* *Pragą* *i* *dr. Kusztelana* *z* *dzierzawcami*, *wskazanymi* *mu* *przez* *p. Hittnera* *z* *Srody*, pp. *Zuromskiego* i *Szulczewskiego* *z* *Poznań*, *na* *nizem* *speliły*, *gdy* *nadto* *i* *ci*, *którzy* *wprost* *się* *zgłosili*, *albo* *nie* *dawali* *żadnej* *rekojmi*, *że* *utrzymają* *się* *przy* *hotelu*, *albo* *wręcz* *odmowną* *dali* *odpowiedź*, *natenczas* *hotel* *został* *p. Bernsteinowi* *wydzierżawiony* *pod* *temi* *samymi* *w warunkami*, *jakie* *miał* *poprzedni* *dzierzawca* *pan Kamiński*. Nie mieliśmy więc *kłopotu* *o* *wydzierżawienie*, *nie* *szczędziliśmy* *jedynie* *zabiegów*, *aby* *to*, *co* *było* *w* *polskim* *ręku*, *zachować*. Nie nasza też *wina*, że *brak* *nam* *ludzi*, *którzy* *by* *umieli* *prowadzić* *tego* *rodzaju* *przedsiębiorstwa*.

Czy ten *kłopot* *powinien* *wpłynąć* *na* *przedsiębiorczość* *naszą* — *niechaj* *społeczeństwo* *nasze* *samo* *osądzi*. Mniemamy, że *gdyby* *tego* *rodzaju* *kłopoty* *miały* *nas* *powstrzymywać* *od* *przedsiębiorczości*, *byłoby* *to* *dla* *nas* *wyrok* *śmierci*.

Korespondentowi radzimy więc, aby się nie mieszał w sprawy, których nie zna, znać się nie nauczył, i aby nie gasił tam, gdzie nie potrzeba. Niechajby był gasił *przedsiębiorczość* *tam*, *gdzie* *się* *sam* *może* *sparzył* *dotkliwie*.

Spółka zapisana z ograniczoną poręką „*Pomoc*“, Spółka budowlana w *Poznanu*, Eingetr. Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht: Dr. *Kusztelana*. A. *Cichowicz*.

Podając powyższe pismo z całą gotowością, wyrażamy wdzięczność za tyle ciekawych szczegółów, wypowiedzianych z powodu naszej wzmianki, wyjętej z „*Czasu*“, w której jednak bardzo wielu rzeczy nie potrącono, o których mowa w sprostowaniu. I tak p. p. mówiono tam o kapitale z a k ł a d o w y m „*Pomocy*“, a nie o kapitale w ogóle. Kto ma „60 000 marek“ kapitału, a kupuje grunt za 105 000 m., buduje za 280 000 m. domy, nie może zdaje się mówić o dostateczności kapitału z a k ł a d o w e g o. Podobnie i inne bardzo ciekawe argumenta można by ilustrować, ale nam o polemikę nie chodzi. Niech czytelnik sądzi wedle hasła: „*Naród Sobie*“, umieszczonemu na tylnym froncie.

Kronika

miejsce, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, poniedziałek 19 sierpnia.

Najprzew. X Arcybiskup wyjechał dziś do Fuldy na konferencję Biskupów pruskich.

Telegramy kondolencyjne nadesłali do Beuron z powodu śmierci s. p. X. Edmunda Radziwiłła, przełożonego niemieckiego, także cesarzowa Fryderykowa, wielka księżna badeńska i księżna Hohenzollern.

Walne zebranie Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu pod wezwaniem św. Józefa odbędzie się w poniedziałek, dnia 19 b. m. punktualnie o godzinie 8 1/2 wieczorem u p. Szupryńskiego przy ul. Wronieckiej nr. 4. Na porządku obrad ważne sprawy. Szanownych członków prosimy o liczny udział. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani.

Zarząd.

Wycieczka Górnolazów, składająca się z przeszło 70 osób, przybyła do Poznania w sobotę po południu o godzinie 5 i pół. Na dworcu witała gości liczna publiczność. Przybywsi tramwajami do miasta, udali się Górnolazowie najpierw na krótką modlitwę do kościoła św. Marcina, następnie na salę pana Adamskiego, gdzie się odbył obiad. Gości powitał pan Fr. Dobrowski. Dalej wnosili toasty rozmaite panowie Koraszewski, Mackowski, radca miejski Boroński z Krakowa, dyrektor Więckowski, jeden z włościan ślązkich i Wolniewicz. Po obiedzie przetrząsnęła się po gadankach późno w noc, urozmaicana deklamacyami i śpiewami.

W niedzielę zwiedzili Górnolazowie miasto i Wystawę. W kościele Farym wysłuchali mszy św. O godzinie 7-mej wieczorem rozpoczęła się uczta na sali pana Adamskiego. Brało w niej udział około 200 osób tak z miasta jak z prowincji. Pierwszy toast wznosił p. Dobrowski, dalej pili rozmaite zdrowia pp. Więckowski, dr. Szymański, dr. Karchowski, radca miejski Boroński z Krakowa, poseł Strzoda ze Ślązka, p. Baron ze Ślązka, Nowicki, redaktor „Nowin Raciborskich”, Kowalczyk, Koraszewski i wielu innych. Pewna Ślązaczka zanuciła piosenkę solo. Zebrano również składkę na śląską „Pomoc naukową”. Po uczcie koncertowała orkiestra „Sokolów”, a na zakończenie jedna z pań biorących udział w wycieczce odegrała na fortepianie kilka narodowych melodii. Część gości odjechała o północy, część zatrzymała się do rana, by udać się do Gniezna i Kruszwicy, a nawet do Gdańska. Ostatni goście opuścili lokal pana Adamskiego około godziny trzeciej rano.

Z miasta piszą do „Ogólnika”: „W piątek, dnia 16 b. m. rano o godz. 7 posłała pani Herczyńska z synem swoim Leonem do rektora p. Weymanna przy ulicy Wszystkich Świętych, do jego biura urzędowego na II piętrze, by zapłacić karę za zdmużenie przez syna godziny. Kara wyniosła 4 m. 60 fen. i wyznaczona była na tej podstawie, że chłopak po za szkołę uciekał. Pani Herczyńska wykazała, że to się nie zawsze działo i że sama chłopca zatrzymywała w domu, by pilnował małe dziecko, gdy ona w interesie wyżywienia rodziny nie mogła w domu pozostać.

Pan rektor Weymann stracił z kary 3 marki, a gdy pani Herczyńska z biur wyszła, przełożył chłopaka i walił tak trzcina, że na prawej nodze i na prawym poślądku wyskoczyły trzy pręgi krwiawizacji.

Chłopak wrócił o godz. 11 do domu z febrą; matka musiała go w łóżko położyć i posłała do szkoły karczkę, że chłopiec do szkoły przyjść nie może. O godz. 5 udała się do jednego z lekarzy, który krwią zawrzałę pręgi na chłopcu obejrzał i poradził, żeby się z chłopcem udała do fizyka powiatowego po świadectwo i żeby oddała rektora Weymanna do prokuratora.

W sobotę miała pani Herczyńska pójść do fizyka, potem do pana burmistrza, a następnie oddać sprawę prokuratorowi.

Podatek od psów. W Poznaniu wszedł w życie nowy statut, dotyczący podatku od psów. Odtąd każdy właściciel psa wyrosłego placić będzie 15 marek rocznego podatku w półrocznych ratach, t. j. po 7 1/2 m. 1 kwietnia i 1 października. Ten sam obowiązek spada na każdego psa, do którego nie należącego przetrzymuje dłużej niż 2 tygodnie. Kto nabycia psa, za którego już półroczny podatek zapłacono, nie płaci go w odnośnym półroczu.

Wolne od podatku są psy podwórzowe, psy używane do strzeżenia niezamieszkałych budynków, psy owczarskie, psy rzeźnicze i handlarzy bydła, psy pociągowe i psy osób, będących w podróży i przebywających z niem: w Poznaniu nie dłużej jak miesiąc.

O uwolnienie od podatku trzeba wnieść piśmiennie do magistratu. Protest przeciw pociąganiu do opłaty tego podatku należy wnieść do magistratu w przeciągu 4 tygodni po otrzymaniu karty podatkowej. Przeciw uchwał magistratu wolno w przeciągu 2 tygodni po otrzymaniu decyzji udać się do sądu administracyjnego. O nabyciu nowego psa, podlegającego podatkowi, należy donieść magistratowi w przeciągu 2 tygodni. O pojawieniu się szczeniąt trzeba donieść także po upływie 2 tygodni. Co rok otrzyma właściciel opodatowanego psa markę blaszaną, a osoby uwolnione od tego podatku poświadczanie za opłatą 20 fen. Przekroczenia przeciw powyższym przepisom karane będą grzywnami aż do 30 m.

Nonsens opisała dzisiaj „Posenka” referując o wykładzie pastora Bielinga. Z wyniosłością i arogancją iście żydowska mówi coś o duchowym chrystianizmie i polemicznie z p. B. w sprawie wiary w cuda. Ograni czamy się na napiętnowaniu niniejszem naiwnych i dawno zbitych h-rezji, wygłaszanych obecnie z komiczną powagą przez żydowo-liberalną koleżankę z św. Marcina.

Policja wykryła łobuzów, którzy w nocy tłukli godła i karzy.

W kościele ewangelickim na placu Piotra oderwała się belka od dźwona podczas dzwonienia. Dzwonnik uszedł na szczęście cało.

Wycięgi Oddziału kołowników poznańskiego „Sokola”, pierwsze w ogólności, odbyły się wczoraj na torze pol. Szlęgiem, ale publiczność, sprzyjająca zazwyczaj naszemu Sokolowi nie dopisała tym razem, tak jakby sobie życzyć należało. Przed wysięgami i po wysięgach urządzili wszyscy członkowie „Oddziału” corso. Rezultat wycięgów przedstawił się jak następuje:

W I biegu dla nowicjuszy, odległość 2000 metrów, zdobył p. St. Brzeski pierwszą nagrodę: wielki medal srebrny, stanowiący u mety w 3 minutach i 45 sekundach,

p. H. Paul drugą nagrodę: mały medal srebrny, p. K. Gertych trzecią nagrodę: medal z brązu.

W II biegu dla członków „Oddziału”, odległość 3000 metrów, zdobył p. St. Brzeski znowu pierwszą nagrodę, taki sam medal jak poprzedni, a stanął u mety w 5 minutach 50 sekundach, p. Maliński drugą, p. Górzeński trzecią.

W biegu III głównym, odległość 5000 metrów, nagrodę pierwszą: złoty medal i zegar pamiątkowy zdobył znowu p. St. Brzeski, a stanął u mety w 10 minutach 46 sekundach, drugą nagrodę p. K. Gertych, trzecią pan Jan Zablocki.

IV bieg odbył się z ustępstwami dla gości; odległość 2000 metrów, p. St. Brzeski zdobył pierwszą nagrodę (3 minuty 41 sekund), p. Górzeński (Frąckowiak) drugą, p. St. Swinarski z (rudziadza trzecią).

V bieg był z ustępstwami dla członków „Oddziału kołowników”, odległość 2000 metrów. Pierwszą nagrodę zdobył p. Maliński: wielki medal srebrny i zegarek sokolski (podarek p. W. Szulca) w 3 minutach i 34 sekundach; drugą p. Brzeski, trzecią Górzeński (Frąckowiak).

VI bieg na „pocieszenie” tych, którzy w poprzednich biegach nie wzięli żadnej nagrody. Odległość 2000 m-trów. Pierwszą nagrodę: wielki srebrny medal zdobył p. Baranowski w 4 minutach i 1 sekundzie; drugą, mały medal srebrny, p. Wysocki z Pleszewa, trzecią, medal z brązu p. Gumienny.

Dziś rozpoczęło się w obwodzie rejencji poznańskiej polowanie na kuropaty i przepiórki. Zwracamy uwagę, iż w skutek wprowadzenia w życie z dniem 21 b. m. nowej ustawy łowieckiej kontrola nad kartami do polowania znacznie została obostrzona. Myśliwi obowiązani jest okazać kartę na każde żądanie odnośnych organów policyjnych.

Gniezno. Towarzystwo Pań św. Wincentego a Paulo urządziło w niedzielę dnia 25 b. m. w Strzelnicy podwieczorek, połączony z koncertem, grammi fantowej, sztucznymi ogniami i t. d. Dochód przeznaczony na zasilenie wyczerpanej kasy. Wszystkie datki, bądź to pieniężne, bądź w naturalnych lub też przedmiotach fantowych, zechcą szanowni ofiarodawcy w dniu tym od godz. 1 po południu przysłać do Strzelnicy. O poparcie i pomocy uprasza Zarząd.

Ze statystyki. W miesiącu lipcu wyprodukowano w Kstwiecie 136, w Prusach Zach. 294 hltr. okowity; po odciążeniu podatku konsumpcyjnego przeszło w handel z Kstwiem 12 329, z Prus Zach. 7 175 hltr., — pozostało pod kontrolą w Kstwiecie 84 913, w Prusach Zach. 51 679 hltr. okowity.

Statystyka ludności /na kresach wschodnich/ według pism niemieckich: 4/5 dwumilionowej ludności Prus Wschodnich są Niemcy, nadto żyją w Prusach Wschodnich Litwini (120000), Kurlandczycy (400), Mazurzy — po większej części protestanci (340000), grecko katolicy Filipini (700), liczba Polaków i Litwinów zmniejsza się stale. — Prusy Zachodnie liczą 1,4 miliona ludności, w tem: 450000 Polaków i Kaszubów, gdy z 1,8 milionowej ludności Księstwa są „nawet okrągło w połowie” Polacy. Na tysiąc mieszkańców przypada:

	katol.	protes.	żydów.
W Prusach Wschodnich	131	855	7
W „Zadodnich	500	475	14
W W. X. Poznańskim	664	309	26

W Rakoniewicach zmarła w piątek po południu pewna kobieta wśród symptomów cholery.

Chełmno. Pszczelnictwo przynosi znaczne zyski. Pewien pszczelarz z naszej okolicy, właściciel 200 rojów pszczół, sprzedał niedawno 70 centnarów miodu po 60 marek.

Teatr polski w Czarsku (na sali p. Kruczyńskiego).

We wtorek komedia: „Kraj” i mazur w 4 pary. W środę w ostatnie przedstawienie sztuka ludowa: „Harde dusze” i mazur w 4 pary.

Teatr polski w Starogardzie (w Turnhalli).

W czwartek operetka: „Biedna dziewczynka.”

W piątek sztuka ludowa: „Harde dusze.”

W sobotę komedia: „Damy i huzary” i mazur w 4 pary.

W niedzielę w ostatnie przedstawienie sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami: „Krakowiacy i Górale.”

Przygoda b. ministra Baquehema. W jaki sposób podróży szukanowani są na granicy rosyjskiej przez tamtejsze władze przekonał się niedawno temu sam na sobie b. minister austriacki Baquehema. Bawiąc w dobrach p. Fedorowicza pod Podwoleczyskami, markiz Baquehema opatrzywszy się w legalny paszport wybrał się na wycieczkę po za granicę rosyjską do Satanova, aby obejrzał tamtejszy kościółek. W Podwoleczyskach dwóch żandarmerów zażądało od m. Baquehema okazania paszportu. Paszport ten widocznie nie podobał się żandarmerom, gdyż wzięli m. Baquehema pomiędzy siebie i zaprowadzili go do swego przełożonego. W biurze zrewidowano dokładnie m. Baquehema, odebrano mu wszystko, co przy nim znalezione i poddano go szczegółowemu badaniu. Kim jest? Zkąd pochodzi? Czego chce? itd. Nareszcie po półtoragodzinnym badaniu zwrócono m. Baquehemu jego efekta i p. zwolono mu oglądać kościółek w sąsiednim Satanowie. Ale władze nie były zupełnie pewne osoby m. Baquehema, bo dodały mu dwóch żandarmerów, którzy ciągle towarzyszyli m. Baquehemu i nie spuszczały go z oka ani na chwilę. Pół godziny oglądał m. Baquehem Satanów, a potem co rychłej powrócił w granice austriackie.

W Maryenbadzie panowało w tych dniach, śród publiczności kuracyjnej, wielkie wzburzenie. Przed trzema miesiącami otwarto tam nowy wielki zakład pod nazwą „Casino des étrangers”, w którym miały się jakoby odbywać koncerty najwybitniejszych artystów, bawiących w przejeździe w Maryenbadzie, reuniony oraz inne zabawy towarzyskie. W poniedziałek wieczorem około godziny 10, ukazała się nagle w kasynie komisja rządowa i nie pozwoliła opuścić zakładu nikomu z obecnych gości. Przybyła ona w celu zamknięcia banku gry, który się w kasynie utworzył. Skonfiskowano znalezione złoto i aparaty do gry i spisano nazwiska wszystkich obecnych osób. W sali gry uprawiano gorliwość, za pozwoleniem kompetentnej władzy politycznej. niewinna na pozór grę, zwaną „petits chevaux”, która miała wielką siłę przyciągającą dla publiczności kąpielowej. Ponieważ nie było wyraźnego określenia wysokości stawek, przeto stawiano i po 100 zlr. Niebawem stało się to publiczną tajemnicą, że w Maryenbadzie powstało małe Monte Carlo. — „Casino des étrangers” przepełnione było grającymi od rana do wieczora, dopóki władze nie położyły tamy szulerce.

Dom polski w Karlsbadzie. Poważny projekt przedkładał rodakom jeden z znanych publicystów polskich, p. Walenty Cwik:

„Uzdrowiająca siła źródeł, zastosowana do wymagań i potrzeb, urządzenia, jakoteż ułatwiona komunikacja, przekształciły Karlsbad w jedno z ognisk światowego

ruchu. Tutaj zjeżdżają się w letnich miesiącach reprezentanci rodowej i pieniężnej arystokracji, tutaj krzepią siły szermierze myśli i pióra, ztąd kierują dyplomaci tokiem spraw poszczególnych narodów, a koronowane głowy szulczą wychylenia wśród poważnych górskich ustroni. Luźno też i rojno w Karlsbadzie podczas sezonu, a rozmaitości strojów, różnorodności języków, gwar narceczy, złożone w harmonijną całość, nadają niezwykły: piękno ob awozni. Wśród uciech i rozrywek zastępów, powodzi — rzec można — szepców i ludów, znalazła dobroczynność publiczna od dawna dobitny wyraz w mnogich zakładach i fundacjach dla ubogich kuracjuszków. Obok powszechnego szpitala, istnieje tutaj szpital dla obcych łazienki oficerskie, łazienki dla żołnierzy, przytulisko dla starców, zakłady dla małych dzieci, przytulisko dla biednych, dom zaopatrzenia i szpital żydowski, fundacja imienia Elżbiety Rosen pod zarządem uniwersytetu w Kilonii, fundacja im. Alfreda Mühlensfelda pod zarządem ministerstwa saskiego, fundacja im. Oskara dla ubogich Szwedów, fundacja dr. Hochbergera dla wojskowych i szwedzko-norweskich fundusz dla poddanych Skandynawii.

W szeregu tych dobroczynnych instytucji nie spotykamy zakładu, który odpowiadałby potrzebom ubogich warstw polskiego społeczeństwa, pomimo iż sama Galicja dostarcza tutaj corocznie około 1500 kuracjuszków, znajdując w Austrii trzeci z rzędu miejsce, a wszystkie dzielnie dawniej rzeczywospolitej wykazują łącznie w sezonie około 4000 gości Polaków. Liczny zastęp ten rekrutuje się w części z zamkniętych domów, w części z ludzi umysłowej lub fizycznej pracy, ograniczonych na szczeplę dochody, w części zaś z ubogich przybyszów, którzy rzucą na szalę ostatki swych materialnych zasobów, szukając ratunku w groźnych chorobach. Jak tego rodzaju rodakom należy iść w pomoc, uczyć nas nierównani w solidarności i łączności żydzi, którzy dostarczają ze swej fundacji 36 łóżek do użytku wspólnym wyznawców. Czyżby nasze społeczeństwo nie zdołało zdobyć się równie na tego rodzaju humanitarny zakład? „Dom polski” w Karlsbadzie, na skrajnej rubieży słowiańskich obszarów, mógłby oddawać jeszcze szersze społeczeństwu naszemu usługi, mógłby być ogniskiem ziemiaków z pod wszystkich zaborów.

Przybyłszy poszczególnych narodowości, zjawiający się w Karlsbadzie, odszukują rodaków, łączą się z nimi w kółka i gromadki. Jedni, jak Anglicy zajmują tradycyjnie pomieszkania w pewnej dzielnicy miasta, inni, jak Szwedzi lub żydzi, skupiają się przy fundacjach, znów inni w pewnych kawiarniach i restauracjach. Węgrzy dają za tonami kapeli cygańskiej, a Amerykanie zatkneli narodową flagę, jako godło odwiecznej przez nich części promienad. I w tej mierze stają znów na ubożcu Polacy, wśród których mało kiedy można spotkać kółka, złożone z reprezentantów dwóch, tem mniej trzech dzielnic Polski. Jak piękne zadanie miały w tej mierze dom polski, jak wielką byłaby moralna korzyść, gdyby liczny zastęp rodaków wszystkich zaborów znalazł ognisko i ułatwioną myśl wymianę. „Dom polski” byłby tutaj widocznym znakiem jedności rozdzielonych granicznymi słupami ziemiaków.

Ze urzeczywistnieniem myśli stworzenia odnośnego funduszu nie natrafiliby na niepokonane trudności, udowodnia sprawa pomnika Mickiewicza w Karlsbadzie, na którego wzniesienie zebrał komitet w niespełna dwóch latach półtrzęcia tysiąca z drobnych przeważnie datków zjeżdżających na kuracuja ziemiaków. Po załatwieniu kwestyi pomnika, mógłby istniejący już, a tak skuteczną cieszący się akcją komitet chwycić w swe dłonie sprawę „Domu polskiego” i zaskarbić sobie tem dziełem wdzięczność rodaków.

Aresztowania w Odesie. Do „Dz. P.” piszą z Odesy: „Przed paru tygodniami odbywały się u nas znowu rewizje i aresztowania Wziętione przepełnione, gdyż aresztowano blisko 400 osób p-d-rzanych o propa-gandy socjalistycznej. Aresztowań w takich rozmiarach nie tylko w Odesie, lecz w ogóle w Rosji dotychczas nie było nawet w czasie terrozu nihilistycznego. Większość aresztowanych należy do klasy robotniczej, podczas gdy dotychczas, z bardzo małymi wyjątkami, aresztowania odbywały się wśród inteligencji i uczącej się młodzieży.

W nocy w restauracji Medwedewa przy ulicy Kołonta jewskiej, aresztowano z górą 70 osób. Zabrano kilka tysięcy broszur i proklamacye, a także hektograf. Restaurator Medwedew, jak powiada, powieścił się. Aresztowania odbywały się także na przedmieściach i w willach sąsiednich. Między innymi aresztowano: Zaborzyńskiego, Tkaneńkę nauczycielkę ludową, Majera 8 klasy, technologa Korejsę, sudenta moskiewskiego uniwersytetu Palienkę, 4 majtków ze statku „W. książę Konstanty” i 2 studentów kijowskiego uniwersytetu. Aresztowani są Ro-yanami i żydami. Polaków między nimi nie ma wcale. U fotografa Grabieża zdjęto fotografie z 30 osób, należących do inteligencji. Reszta aresztowanych — jak już wyżej powiedziałem — składa się przeważnie z robotników. Wczoraj wyprawiono z Od sy razem z 70 kryminalistami 14 socjalistów i 41 innych przestępców. Niektórzy z socjalistów skazani zostali jeszcze na jeden rok lub 2 lata więzienia, a następnie na zeszyłkę do gubernii wotogodzkiej, archangielskiej i orenburskiej Trzem z powodu choroby na próbę ich rodziców, minister pozwolił odsiaływać karę we więzieniu odeskim. Unicy, mimo manifestu, pozostają dotychczas na wygnaniu. Na liczne ich prośby odczytano im niedawno rezolucją takiej treści: „Ponieważ generał gubernator warszawski uważa, iż wrócić nie mogą na Podlasie, przeto prośba ich pozostaje bez rezultatu” Siedmiu Polaków dotychczas pozostaje we więzieniu, chociaż od czasu uwiezienia ich upłynęło już 10 miesięcy. Odpowiedzi dotychczas nie ma w Petersburgu, chociaż sprawa została ztąd wysłana przed 4 miesiącami.

Jezyk na dworze rosyjskim. Z Petersburga piszą do „N. W. Tagebl”: „Za czasów Aleksandra III pielęgnowano na dworze jezyk rosyjski z wielką ostentacją na zewnątrz. Gdy jednak car się oddalił, wtedy używano w kołach dworskich jezyka francuzkiego i niemieckiego; ostatnim jezykiem mówili ze szczególnym upodobaniem ci urzędnicy dworscy, którzy pamiętali, jak za czasów carowej matki na dworze prawie wyłącznie panował jezyk niemiecki do tego stopnia, że nauczyciel ówczesnego carewicza, zmarłego później starszego brata cara Aleksandra III, tajny radca Grimm, świadczył publicznie, że jezyk rosyjski jest mową służących. Obecnie wszystko to się zmieniło. Podczas gdy cały świat zaalarmowany został wiadomościami o istnieniu rzeczywistego przymierza rosyjko-francuzkiego, święci Old-England cichy tryumf w domu cara, Old-England z swą mową, swymi zwyczajami, obyczajami i własnościami. Kto ma wstęp do pałacu rosyjskiego władcy, wie, że przetrwał ten nastąpił razem z przyjazdem młodej carowej Aleksandry, która w zaufanych kołach do dziś dnia nazywa się Alicją Carową chowała się prawie wyłącznie na dworze swej babki, królowej Wiktoryi angielskiej i pokochoła jezyk angielski i angielskie obyczaje. Przyjęta wprawdzie prawosławie

i imię rosyjskie, ale jezykiem rosyjskim włada bardzo licho i wcale go nie używa. W ściślejszym kółku mówi się na dworze tylko po angielsku, a za przykładem carowej idą także inni członkowie domu carskiego, szlachta wysoka i dygnitarze dworscy.

Mi so końskie. Konsumcja mięsa końskiego we Francji w ciągu ostatnich lat dwudziestu pięciu wzrasta bezustannie i szybko, jak się to okazuje z pracy p. De-croix, zamieszczonej w „Revue des sciences naturelles appliquees”; gdy bowiem w roku 1867 liczba spożytego mięsa końskiego wynosiła ledwie 400,620 kg. z 2069 koni, doszła ona obecnie do 3,940,000 kg. z 17,256 koni, oraz 8971 osłów i 667 mułów. Przyrost dokonywał się statecznie, szczególnie tylko pod-kok przypada na drugie półrocze 1870 i pierwsze 1171, czyli na okres obłężenia Paryża i komuny, w ciągu bowiem obu tych półroczy konsumpcja wynosiła 12,261,100 kg. z 64,362 koni, 635 osłów i 3 mułów. Z Paryża hipofigia rozparła się po departamentach, tak, że obecnie jatki końskie znajdują się we wszystkich większych miastach, a w samym departamencie Sekwany jest ich obecnie 132. Mięsa koni zbyt starych, zbyt wycieńczonych lub padłych skutkiem choroby nie używa się wcale. Cena mięsa końskiego wynosi połowę mięsa wołowego. 1 frank 25 centymów za 1/2 kg. połędwicy, 20 do 80 centymów za 1/2 kg. części późniejszej. Według tegoż autora, jest ono pożywniejsze aniżeli wołowe, 4 kg bowiem koniny przedstawiają wartość 5 kg. wołowiny.

Nie całować rąk! W szkołach niższych, zwłaszcza żeńskich, istnieje zwyczaj całowania rąk nauczycielkom. W Pessie, na wniosek rady szkolnej, popartej przez fizyka, który stwierdził dowodnie, że całowanie rąk i wogóle wszelkie całowanie przyczynia się do rozszerzania chorób zakaźnych, magistrat wydał okólnik do dyrektorów szkół, w którym nauczycielom i nauczycielkom naj-surowiej zabronił pozwalać uczniom i uczennicom całować ich ręce. Omokanie po rękach nie tylko higienicznie ale i moralnie źle oddziaływa na dzieci.

Obiad dyplomatyczny w Chinach. Z Szanghaju donoszą do dzienników angielskich, iż miejscowy „taotai” (naczelnik powiatowy), Liu-ci-tiang, wydał w drugiego połowie czerwca obiad oficjalny, który zaznaczył stanowcze zwrot w zwyczajach chińskich co do stosunków z Europejczykami i z tego powodu sprawił wielkie wrażenie. Na obiad ten otrzymali zaproszenie przedstawiciele ciała konsularnego, marszałek traktatowy, najwybitniejsi przemysłowcy i kupcy ze swemi małżonkami i wielka ilość wyższych urzędników chińskich. Ma to być pierwszy wypadek obiadu, urządzonego przez dotychczas chińskiego na wzór europejski. Oczywiście, damy chińskie wobec upośledzonego dotąd jeszcze stanowiska kobiety w Chinach, nie pokazały się na obiedzie. Pomimo to w kołach europejskich Szanghaju sądzi, iż gdy raz „taotai” zerwał w tym względzie z surowym starym obyczajem, przestało to dla kulturalnego rozwoju Chin fa'tem tak wielkiej doniosłości, jakiej nie przypuszczają nawet zdala patrzący na sto-unki Wschodu. Właśnie dzięki takim, pozornie drobnym i podrzędnym zjawiskom, coraz częściej się powtarzającym, może zaistnieć nowa era towarzyskiego stanowiska kobiety w Chinach i obyczaje europejskie przeniknąć w te niedostępne krainy.

Korona królowej Wiktoryi. Londyńskie pismo fachowe „Manufacturing Jeweller” podaje opis szczegółowy korony królowej angielskiej. Do korony tej użyto kamieni, powymierzonych ze starych koron i dopełniono ich temi, których dostarczyła królowa. Znajdują się w niej różnicze szmaragdy, rubiny, szafiry, perły i diamenty. Jeden z najobłęższych kamieni, osadzony pośrodku dyamentowego krzyża Maltańskiego, jest słynnym rubinem, który Pedro Okrutny podarował Edwardowi I, a który później zdobył helm Henryka V w bitwie pod Azincour. Zdaniem Jewellera, korona ta jest najcześniejszym i najnieużygodniejszym przyborem, jaki kiedykolwiek uciśkał koronowaną głowę w Europie. Nic dziwnego, jeśli zważymy, iż oprócz jednego wielkiego rubina i równie wielkiego szafiru, mieści ona 26 mniejszych szafirów, 11 szmaragdów, 4 mniejszych rubinów, 1363 dyamentów, 1273 brylantów i 272 perel.

Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 20 sierpnia św. Bernarda op. Wschód słońca o godzinie 4 minut 52. Zachód o godzinie 7 minut 14.

Skrzynka do listów.

Wny W. w P. Mózsz Sz. Pan śmiało jechał do Norderney. Jest tam obecnie lekarz. Od dwóch miesięcy ordynuje tam dr. Jan Panński z Poznania. W kondolencyjnych do Norderney, jak znaleźliśmy dzisiaj właśnie w warszawskim „Kur. Codz.”, znajdziesz Szanowny Pan taką wzmiankę: „Troskliwym opiekunem kolonii polskiej jest lekarz dr. Panieński z Poznania, powszechną otaczany sympatją dla swej widzy lekarskiej i zalet towarzyskich.”

Ostatnie wiadomości.

Dowiedujemy się z wiarogodnego źródła, że sprzedaż Milezewek cofnięta.

Telegram giełdowy.

Berlin, 19 sierpnia 1895 roku. (Kursa końcowe.)		Kurs z dnia		Kurs z dnia	
		17	19	16	17
Pszennica słabo.		140	138 75	100 16	100 10
na wżeń-si.		141	140 75	105 25	105 25
na październik.		141 75	140 75	104 54	104 60
Zyto słabo.		114	111 75	102 10	102 —
na wżeń-si.		117	114 75	100 60	100 60
na październik.		114	111 75	105 80	105 80
na październik.		114	111 75	102 90	102 90
Olę rzep. stałej.		43 30	44 10	102 10	102 —
na październik.		43 40	43 9	101 75	101 75
Okowita słabiej.		37 70	37 30	168 35	168 40
eksportowa.		42 8	42 20	100 70	100 60
na sierpień.		42 50	42 51	219 25	219 25
na wżeń-si.		40 70	40 60	104 10	103 80
na październik.		39 70	39 50	103 60	103 70
na listopad.		39 50	39 40	99 60	99 70
na grudzień.		39 50	39 40	247 25	247 60
spoczywca.		—	—	47 —	47 10
Owies		126 75	125 —	222 60	223 70
na wżeń-si.		—	—	—	—
Wypowiedziano:		000	00	—	—
żyta węgły.		—	—	—	—
okowity kw. eksp.		580,000	70,000	—	—
spoz.		0,000	0,000	—	—
Szczecin, 19 sierpnia 1895 roku. (Kursa końcowe.)					
		Kurs z dnia	17	16	17
Pszennica słabo.		140	142 —	36 50	36 70
na wżeń-paźd.		142 —	144 —	—	—
na październik.		—	—	—	—
Zyto słabo.		112 —	114 50	—	—
na wżeń-paźd.		114 50	116 50	—	—
na październik.		—	—	—	—
Olę rzep. stałej.		43 70	43 20	—	—
na sierpień.		43 70	43 20	—	—
na wżeń-paźd.		43 70	43 20	—	—

Z Wystawy.

W jednej z pierwszych moich kronik wystawowych odezwałem się ze skargą na liczne impedimenta zalecające się i bulwary na stokach fortecznych, oraz na tumany pyłu podnoszącego się w skutek chwilowej bezczynności węzów irygacyjnych — obecnie złożyło się znowu, że podnieść muszę głos Jeremiego pro publico bono. Nie pisałbym ani słowa, gdyby nie samemu zdarzyło się wystawie na szwank moje „okryjności“ dzięki licznym kamieniom i kamieniom, które Bóg raczy wiedzieć skąd pojawiły się na promenadach w parku wystawy, ani rekonstruwałbym przeciwko poetycznym kałużom, w których potknąwszy się w zamyszeniu o kamień, tak łatwo odzyskuje się równowagę, serce ścisła mi się atoli na myśl, komu niedoświadczono iść dać się mogą w znaki. Z szczerem współczuciem patziałem na szeregi malców i dziewczątek przybyszających coraz liczniej z swoimi nauczycielami na wystawę, jako iście niemożliwe ewolucje dziatwa ta zmuszona była wykonywać, ażeby po przez kujawskie błoto przecisnąć się przez bramy i dotrzeć do gmachu przemysłu. Zamiast pyłu mamy więc błoto mogące porównanie szkodliwie oddziaływać na frekwencję wystawy jak tamten. A przecie zarządzieliśmy potrzebę konieczną, boć z rozpoczęciem już w tym tygodniu nankami w szkołach tutejszych, ożywiło się miasto legionami młodzieży, powróciła także do zajęć zwykłych spora paczka wycieczkowiczów i kuracjuszków, czyli całej „high life“ poznańskiej, który chętnie nie zechce „upiększać“ toalet swoich błotem wystawowym.

Tak napisałem dni kilka temu a i dziś, choć niedoświadczono zaradono, nie uważam publikowania tych spostrzeżeń za zbędne, albowiem sierpień okazuje się zbyt płaczącym groźcą, jeżeli sz. komitet nie stanie tu okorłem zatopieniem wszystkich „wspaniałości“ zgromadzonych na pustych po inne czasy stokach fortecznych. I sądzę, że komitet ma wszelki powód do unikania wszystkiego, co by na frekwencję wystawy ujemnie wpłynąć mogło, boć panowie wystawcy i tak w różnym nie znajdują się sposobieniu, jak to okazało się w burzy — w szklance wody na szczęście! — która w postaci protestującego zebrania ściągnęła nad głowy pp. komitowców. Zgromadzenie to charakterowało wybornie nasze stosunki, że dalipan warto przyciępić doń kilka uwag. Otóż zgromadzenie to poprzedził straszny grzmot przedwystawski tam w Niemceku liberalnej naszej sąsiadce, jako też w polsko-liberalnym sąsiadzie z św. Marcina. Gdy pukająca wzmagała się z niebywałą natarcznością, pomyślałem sobie: no, teraz chyba te kule i szrapnele i bomby rozbijają cały komitet tak, że pozostanie po nim bzdąrd bigos hultajski. Stało się! Jak myślicie? Oto wykazało się, że bombardującym bateriom dziennikarskim chodzilo po prostu o ulżenie strapieniemu sercu, o wypowiedzenie się i o podanie zwolnikom swoim sposobności do „przemawiania“. Wreszcie sformułowaliśmy się kolumny wystawców i szturm na komitet rozpoczął się wedle wszelkich zasad strategicznych. Jakolwiek troska o bardzo realne interesa była niby to pobudką do zwolania wtorkowego zebrania, to przecie dyskusja zbroczyła szybko na tory „idealne“, i zakończyła się ogólnym przeproszeniem komitetu za śmiałość zwolania buntowniczego zgromadzenia i poleceniem się jego łaskawym względem.

Komitet nie ustępując ani na krok okazał się niepospolitą znajomością naszej publiki: że ostatecznie przyrzekł uwzględnić życzenie wystawców domagających się zamknięcia wystawy z dniem 15 września, to uczynił to dla tego, ponieważ poprzednio już z innymi zamiarami wcale się nie nosił. „Despotyczny“ komitet, zawdzięcza zwycięstwo temuż despotyzmowi;

zaimponował pewnością siebie naszym Kochanym współobywatelom przywykłym do „dobroczyńczego“ paska rządowego a zastraszyl wystawców naszych żyjących pod groźbą nacisku tak dalece, że wydało im się, iż stoją wobec reprezentantów „amts-prache“, wobec których zbrodnia byłoby upuścić słówko polskie. Nie wchodźmy w to, ażali utyskiwania pewnego pisma na to zapoznanie „godności narodowej“ słuszne lub bezpodstawne: fakt pozostanie faktem, że właśnie mówcy z sfery przemysłowców naszych, co to tak lubią apelować do patryotycznych uczuć kupującej publiczności, co to za święty „słusznie zresztą!“ — ogłaszają obowiązki, ażeby publiczność a nadewszystko nasze duchowieństwo, szlachta nasza i inteligencja posługiwały się zawsze i wszędzie językiem polskim. że ci sami właśnie odmówili językowi swojemu ojczystemu praw obywatelstwa na słynnym zebraniu protestującym. Czy panom tym debiutującym po niemiecku chodzilo wyłącznie o kulturowanie idei „przemawiania“ tak gorliwie propagowanej przez organ przyboczny jednego z nich, czy też jakieś pozzywniejsze zamysłali osiągnąć cele z pomocą „amts-prache“ — nie mogliśmy wywieść się dokładnie.

Koniec końcem przyczyną faska onego zebrania szukać należy, zdaniem naszym, w tem, że panom wystawcom zależało jedynie na spenetrowaniu pozycyi komitetu, że wielu z nich wcale nie sprzeciwia się zasadniczo przedłużeniu terminu zamknięcia Wystawy choćby do października, byle tylko mieli pewność, że komitetowi nie zbywa na pomysłowości i na szczerych chęciach budzenia i podtrzymywania interesu dla Wystawy. Pozyskawszy na punkcie tym na mocy butnej i olimpijskiego spokoju pełnej postawy komitetu pewne dane, że komitet pod względem zamiarów najlepszych i zdolności obcezenia je w ciało, nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei, spieścili z tonu. Od pomysłowości i ruchliwości komitetu zależy obecnie, czy zwycięstwo odniesione nad zbuntowanymi wystawcami ma trwały zamieni się triumfem, czy też w niezachwytnej kapitulacyi anihilowanem zostanie.

W interesie Wystawy pragnęlibyśmy wykluczyć możliwość ostatniego, które to pragnienie, jeżeli wszelkie oznaki nie mylą, bynajmniej „pobożnem“ nie pozostanie życzeniem. Pominąwszy bowiem starania, które, jak słyszymy, czyni komitet, ażeby wobec nadchodzącej jesieni zabezpieczyć narzezicie okazy wystawowe przed zamknięciem, na co niestety niejednokrotnie dotąd narażone były, wcale nieżyły z pomysłowości swojej zdać bezpośrednio po owym gróźnie zgromadzeniu egzamin, gdy w ubiegłym poniedziałku urządził koncert z współudziałem naszego poznańskiego Galla czy Nuszkowskiego — p. dyrektora Bolesława Dembińskiego. Ze nazwisko to posiada u nas niemal siłę strakcyjną, dowodem tego ogromne tłumy, które mimo poniedziałku i mimo niepogody stawiły się na placu, by posłuchać polskorodowych dźwięków. Piękne były „Wieniołyny na Kujawach“, ale perła koncertu nazwał musimy „Mazur Kasztelański“. Utwór ten pełen samackiej zamieszłości, pozyskać sobie powinien prawa obywatelstwa w każdym dworku szlacheckim. — Ubolewalibyśmy bardzo, gdyby komitet szanowny nie poczynał starań w celu nakłonienia p. dyrektora Dembińskiego do częstych występów.

Niestwierne postąpiły sobie nadto komitet, gdyby zapowiedziane koncerta chłopskiej orkiestry z Krolestwa, o których głoszył już pisma tutejsze, nie przyszły do skutku. Różne „bandy“ przebywają góry i rzeki, aby koncertować na wystawie naszej, a przebycie kordonu rosyjskiego miałooby być niemożliwe?

Obecnie na p. popisują się znowu Włosi a mianowicie towarzysze operowe prof. Cospi, składające się z trzech artystów i trzech artystek, z których to

ostatnich w szczególności p. Gallieni podbiła odrazu publiczność pięknym półsopranem. Niektóre piosenki oświadczyły o wysokim uzdolnieniu wokalem p. G. a pasaż, jak: o, madre, io sono felice! były czarujące. Towarzystwo daje dzisiaj ostatni koncert w sali głównej restauracyi, o akustyce której ani wspominać nie warto! Na tejże sali od godz. 10 rano odbędzie się w środę dnia 21 b. m. publiczne ciągnięcie loteryi wystawowej. Dnia 21 b. m. od godz. 9 przed poł. rozpocznie się przegląd okazów wystawowych a rozdanie nagród odbędzie się w końcu b. m. Zleca się, ażeby dnia 21 b. m. wystawcy odnośnie ich zastępcy byli na swem stanowisku celem udzielania wyjaśnień jurorom. Zniżone wstępne wyznaczono znowu na piątek, a niebawem rozpoczyna się koncerty wojskowych orkiestr ulanów i piechoty z Krotoszya oraz orkiestry wędrowną włoskiej i murzyńskiej.

Jakoś banalnie kończą dzisiaj pogadankę moja, ale niestety Wystawa sama staje się po trochu banalna. — Na zakończenie niechaj wolno mi będzie przytoczyć poważny głos korespondenta poznańskiego do „Czasu“, który rozpisuje się o naszych wynalazkach występujących na naszej Wystawie, a mianowicie pp. dr. Miękowski, Zdz. Karłowiskim i Jackowskim z Wargowa. O wystawcach tych wspominaliśmy już niejednokrotnie, i dla tego ograniczyć się możemy na przytoczenie oryginalnego wstępu rzeczonyj korespondencyi:

Jakkolwiek Wystawa poznańska ma się ku schyłkowi, zwiastuje też, że pogoda słotna, a ulewę gwałtowne szerszą pólach w jej „murach“, ciągle jeszcze napływają nowości. Zdałoby się, że pewien wstyd fałszywy, że pewna skromność przesadna powstrzymywała dotąd niejednego z naszych wynalazców od wystąpienia na szerszą arenę. Dopiero teraz, osmieleni, jeden za drugim wysuwają się na widok. Jest to doskonałe świadectwo dla nas. Umysły, zmęczone wrzawą polityczną, fanaberyami rzeczonych zbawców społeczeństwa, kierując się ku spokojnym badaniom i rozwiązywaniu poszczególnych zagadek na polu pracy i zarobkowości. Owoce tego zwrotu myśli i dążeń przedstawiają się w pozytywce wynalazkach, mogących się przyczynić do trwałych korzyści, podczas gdy rzekome dzieła naszych „zbawców“ z dnia na dzień rozwijają się w uciłość, a najczęściej społeczeństwu zadają i lęskę po kłeskach.

Towarzystwa i Spółki.

Wale zebranie Kółek różnicowych powiatów ostrzeszowskiego i kempńskiego odbędzie się w Ostrzeszowie dnia 25 b. m. o godz. 3 po południu na sali ratuszowej. Na zebranie przybędzie Patron. — Liczny udział członków pożądanym.

Wale zebranie Kółek różnicowych powiatów bukowski i notomyskiego odbędzie się w Opalenicy dnia 1 września o godzinie 5 1/2 po południu. Na zebranie przybędzie Patron.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 18 sierpnia. LUZINSKIEGO HOTEL FRANCZKI. Jessen z żoną z Drezna, Arzenorff z Ostrowa, Głukowski z żoną i Michałowski z Warszawy, pani Brosellin z Poznania, Bieleński z żoną z Kalisza, Brunk z Wale, dr. Smieszchalski, Jochimski, Beszczyński, Lewandowski i Kużaj z Katowic, Meinal z Brunn, Polczyński z Niezychowa, Rogurski, Lipiński, Twórz, Anders, Nocoń i Długosz z Wrocławia, Cidzich z Wągrowca, Paradowski z Wieleń (Kr. Polsk.), Rassoeki z Król. Polskiego, Ubanale z żoną z Kalisza, Schulz z żoną z Magdeburga.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Kosieradzki z rodziną ze Lwowa, Steinborn z Żuław, Sikoraki z Wielkich Chelm, Sawicki z Warszawy, Kleinfeld z Poznania, Windmüller z Poznania, Nowakowski i Padewell z Berlina, Moszczeński z żoną z Srebrnogóry, Rabczyński z bratem z Krakowa, Kawecki z Czarnieży, Meyer z Moguncyi, Titzen z Czarnkowa, Taczanowski i Karłowicki z Królestwa Polskiego, Wnukowski z Stajkowa, Cilmann z Wrocławia.

* Stan wody w Warcie. Dnia 17 sierpnia rano 0,36 m. Dnia 18 sierpnia w południe 0, 36 m. Dnia 19 sierpnia rano 0,42 m.

* Czytelnie Ludowe bezpłatnie mają w Poznaniu następujący obywatele lub instytucje:

- X. Patron Stychel przy Tumie, X. Piotrowski, św. Wojciech, X. masyonarz Michalski przy Nowym Rynku. Redakcja „Kurjera Poznańskiego“, Redakcja „Dziennika Poznańskiego“, P. Franciszek Krysiak, Strzelecka ul. 20, P. Kużaj, plac św. Piotra 3, P. Krakowski jun., Chwaliszewo 41. P. Brzozowski, W. Garbary 45. P. Walczakiewicz, Śródka Rynek 2.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Table with columns: Ceny targowe w Poznaniu d. 19 sierpnia 1895., TOWAR, piękny, średni, pośledni. Rows include: Pszenica, nowa, Zyto, Jęczmień, Owies, Groch wrzący, na paszę, Kartofle, Wyka, Rżepik, Kulin żółty, niebieski.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w sierpniu.

Table with columns: Data i godzina, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Temp. w Cel. Rows for 18. Po połud., 18. Wiecz., 19. Rano.

(Nadestano).

Tylko prawdziwie rzecz dobra się utrzyma, i tak się dzieje z mydłem toaletowym. Ile to mydła była publiczności zalecanych w gazetkach i w gazetkach, próbowane, a — zapomniane! Włh. Riera przezczyste mydło kryształowe jest od lat dziesiątek ulubionem w kołach lepszej publiczności — to go rat użył, ten nie weźmie innego do ręki. Nabyć go można w każdym lepszym handlu perfum.

FABRYKA papierosów i tureckich tytuń (101) „VULKAN“ I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIEN zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytuńki, które w wszystkich główniejczych edynionych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Galerye obrazów w Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, zwiedzać można codziennie z rana od godziny 9 do 1, a w każdą niedzielę od godz. 12 do 5 po południu.

Gabinet archeologiczny otwarty w każdą sobotę od godz. 11 do 1.

Loterya. (Bez gwarancyi.)

Table of lottery numbers. Columns include numbers like 110287, 111494, 113913, 114139, 114183, 114246, 114285, 114315, 114350, 114385, 114418, 114453, 114488, 114523, 114558, 114593, 114628, 114663, 114698, 114733, 114768, 114803, 114838, 114873, 114908, 114943, 114978, 115013, 115048, 115083, 115118, 115153, 115188, 115223, 115258, 115293, 115328, 115363, 115398, 115433, 115468, 115503, 115538, 115573, 115608, 115643, 115678, 115713, 115748, 115783, 115818, 115853, 115888, 115923, 115958, 115993, 116028, 116063, 116098, 116133, 116168, 116203, 116238, 116273, 116308, 116343, 116378, 116413, 116448, 116483, 116518, 116553, 116588, 116623, 116658, 116693, 116728, 116763, 116798, 116833, 116868, 116903, 116938, 116973, 117008, 117043, 117078, 117113, 117148, 117183, 117218, 117253, 117288, 117323, 117358, 117393, 117428, 117463, 117498, 117533, 117568, 117603, 117638, 117673, 117708, 117743, 117778, 117813, 117848, 117883, 117918, 117953, 117988, 118023, 118058, 118093, 118128, 118163, 118198, 118233, 118268, 118303, 118338, 118373, 118408, 118443, 118478, 118513, 118548, 118583, 118618, 118653, 118688, 118723, 118758, 118793, 118828, 118863, 118898, 118933, 118968, 119003, 119038, 119073, 119108, 119143, 119178, 119213, 119248, 119283, 119318, 119353, 119388, 119423, 119458, 119493, 119528, 119563, 119598, 119633, 119668, 119703, 119738, 119773, 119808, 119843, 119878, 119913, 119948, 119983, 120018, 120053, 120088, 120123, 120158, 120193, 120228, 120263, 120298, 120333, 120368, 120403, 120438, 120473, 120508, 120543, 120578, 120613, 120648, 120683, 120718, 120753, 120788, 120823, 120858, 120893, 120928, 120963, 120998, 121033, 121068, 121103, 121138, 121173, 121208, 121243, 121278, 121313, 121348, 121383, 121418, 121453, 121488, 121523, 121558, 121593, 121628, 121663, 121698, 121733, 121768, 121803, 121838, 121873, 121908, 121943, 121978, 122013, 122048, 122083, 122118, 122153, 122188, 122223, 122258, 122293, 122328, 122363, 122398, 122433, 122468, 122503, 122538, 122573, 122608, 122643, 122678, 122713, 122748, 122783, 122818, 122853, 122888, 122923, 122958, 122993, 123028, 123063, 123098, 123133, 123168, 123203, 123238, 123273, 123308, 123343, 123378, 123413, 123448, 123483, 123518, 123553, 123588, 123623, 123658, 123693, 123728, 123763, 123798, 123833, 123868, 123903, 123938, 123973, 124008, 124043, 124078, 124113, 124148, 124183, 124218, 124253, 124288, 124323, 124358, 124393, 124428, 124463, 124498, 124533, 124568, 124603, 124638, 124673, 124708, 124743, 124778, 124813, 124848, 124883, 124918, 124953, 124988, 125023, 125058, 125093, 125128, 125163, 125198, 125233, 125268, 125303, 125338, 125373, 125408, 125443, 125478, 125513, 125548, 125583, 125618, 125653, 125688, 125723, 125758, 125793, 125828, 125863, 125898, 125933, 125968, 126003, 126038, 126073, 126108, 126143, 126178, 126213, 126248, 126283, 126318, 126353, 126388, 126423, 126458, 126493, 126528, 126563, 126598, 126633, 126668, 126703, 126738, 126773, 126808, 126843, 126878, 126913, 126948, 126983, 127018, 127053, 127088, 127123, 127158, 127193, 127228, 127263, 127298, 127333, 127368, 127403, 127438, 127473, 127508, 127543, 127578, 127613, 127648, 127683, 127718, 127753, 127788, 127823, 127858, 127893, 127928, 127963, 127998, 128033, 128068, 128103, 128138, 128173, 128208, 128243, 128278, 128313, 128348, 128383, 128418, 128453, 128488, 128523, 128558, 128593, 128628, 128663, 128698, 128733, 128768, 128803, 128838, 128873, 128908, 128943, 128978, 129013, 129048, 129083, 129118, 129153, 129188, 129223, 129258, 129293, 129328, 129363, 129398, 129433, 129468, 129503, 129538, 129573, 129608, 129643, 129678, 129713, 129748, 129783, 129818, 129853, 129888, 129923, 129958, 129993, 130028, 130063, 130098, 130133, 130168, 130203, 130238, 130273, 130308, 130343, 130378, 130413, 130448, 130483, 130518, 130553, 130588, 130623, 130658, 130693, 130728, 130763, 130798, 130833, 130868, 130903, 130938, 130973, 131008, 131043, 131078, 131113, 131148, 131183, 131218, 131253, 131288, 131323, 131358, 131393, 131428, 131463, 131498, 131533, 131568, 131603, 131638, 131673, 131708, 131743, 131778, 131813, 131848, 131883, 131918, 131953, 131988, 132023, 132058, 132093, 132128, 132163, 132198, 132233, 132268, 132303, 132338, 132373, 132408, 132443, 132478, 132513, 132548, 132583, 132618, 132653, 132688, 132723, 132758, 132793, 132828, 132863, 132898, 132933, 132968, 133003, 133038, 133073, 133108, 133143, 133178, 133213, 133248, 133283, 133318, 133353, 133388, 133423, 133458, 133493, 133528, 133563, 133598, 133633, 133668, 133703, 133738, 133773, 133808, 133843, 133878, 133913, 133948, 133983, 134018, 134053, 134088, 134123, 134158, 134193, 134228, 134263, 134298, 134333, 134368, 134403, 134438, 134473, 134508, 134543, 134578, 134613, 134648, 134683, 134718, 134753, 134788, 134823, 134858, 134893, 134928, 134963, 134998, 135033, 135068, 135103, 135138, 135173, 135208, 135243, 135278, 135313, 135348, 135383, 135418, 135453, 135488, 135523, 135558, 135593, 135628, 135663, 135698, 135733, 135768, 135803, 135838, 135873, 135908, 135943, 135978, 136013, 136048, 136083, 136118, 136153, 136188, 136223, 136258, 136293, 136328, 136363, 136398, 136433, 136468, 136503, 136538, 136573, 136608, 136643, 136678, 136713, 136748, 136783, 136818, 136853, 136888, 136923, 136958, 136993, 137028, 137063, 137098, 137133, 137168, 137203, 137238, 137273, 137308, 137343, 137378, 137413, 137448, 137483, 137518, 137553, 137588, 137623, 137658, 137693, 137728, 137763, 137798, 137833, 137868, 137903, 137938, 137973, 138008, 138043, 138078, 138113, 138148, 138183, 138218, 138253, 138288, 138323, 138358, 138393, 138428, 138463, 138498, 138533, 138568, 138603, 138638, 138673, 138708, 138743, 138778, 138813, 138848, 138883, 138918, 138953, 138988, 139023, 139058, 139093, 139128, 139163, 139198, 139233, 139268, 139303, 139338, 139373, 139408, 139443, 139478, 139513, 139548, 139583, 139618, 139653, 139688, 139723, 139758, 139793, 139828, 139863, 139898, 139933, 139968, 139998, 140028, 140058, 140088, 140118, 140148, 140178, 140208, 140238, 140268, 140298, 140328, 140358, 140388, 140418, 140448, 140478, 140508, 140538, 140568, 140598, 140628, 140658, 140688, 140718, 140748, 140778, 140808, 140838, 140868, 140898, 140928, 140958, 140988, 141018, 141048, 141078, 141108, 141138, 141168, 141198, 141228, 141258, 141288, 141318, 141348, 141378, 141408, 141438, 141468, 141498, 141528, 141558, 141588, 141618, 141648, 141678, 141708, 141738, 141768, 141798, 141828, 141858, 141888, 141918, 141948, 141978, 142008, 142038, 142068, 142098, 142128, 142158, 142188, 142218, 142248, 142278, 142308, 142338, 142368, 142398, 142428, 142458, 142488, 142518, 142548, 142578, 142608, 142638, 142668, 142698, 142728, 142758, 142788, 142818, 142848, 142878, 142908, 142938, 142968, 142998, 143028, 143058, 143088, 143118, 143148, 143178, 143208, 143238, 143268, 143298, 143328, 143358, 143388, 143418, 143448, 143478, 143508, 143538, 143568, 143598, 143628, 143658, 143688, 143718, 143748, 143778, 143808, 143838, 143868, 143898, 143928, 143958, 143988, 144018, 144048, 144078, 144108, 144138, 144168, 144198, 144228, 144258, 144288, 144318, 144348, 144378, 144408, 14443

Bekanntmachung.

Die Eröffnung der **Provincial-Wiesenschule** in Bromberg ist für den **14. October 1895** in Aussicht genommen. (280)
 Aufnahme-suche sind an den Vorsteher Herrn **Zirkel** in Bromberg, Bahnhofstrasse 68 zu richten und zwar unter Beifügung
 1. der Schulzeugnisse,
 2. eines Impfscheines,
 3. eines Führungszeugnisses der Ortsbehörde,
 4. der schriftlichen Einwilligung des Vaters oder des Vormundes zum Besuch der Schule,
 5. derjenigen Zeugnisse bezw. Bescheinigungen von Ortsbehörden pp., aus welchen sich ergibt, dass der Aufzunehmende bereits wenigstens 2 Jahre lang in der Landwirtschaft thätig gewesen ist.
Posen, den 5. August 1895.

Der Landeshauptmann.
 I. V.
Nötel.

Wróciłem z podróży.
Radzca zdrowia Dr. Batkowski
 specjalista na choroby wewnętrzne, (293)
 ulica Wiedeńska nr. 1.

Boże, zbaw Polskę!

Prześliczna chromolitografia na kartonie, wielkości 14/10 centur., przedstawiająca Najśw. Maryę Pannę Częstochowską, otczoną herbami Polski, Litwy i Rusi, w bardzo wlnernm wykonaniu. — Na odwrotnej stronie modlitwa za Ojczyznę, aprobowana przez władzę duchowną. Cena egzemplarza 40 fen., tuzina M. 4.00. (249)

Nakład Księgarni Katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
 w Krakowie.

Tamże wyszło:
Polecenie naszój Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonik. Cena 10 f.
Litania o nawrócenie Rosyan. Cena 4 fen.
Modlitwa za naród nasz i braci przesławianych (300 dni odpustu). Cena 4 fen.
 Nadsyłający niniejszą kwotę wprost do księgarni Katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie otrzymają powyższe modlitewki franco.

ŻYWOTY

Arcybiskupów Gnieźnieńskich

przez
X. Biskupa Korytkowskiego.
Pięć tomów.
 Cena pierwotna 80 marek, obecnie
zniżona na 25 marek.

Poleca i odwrotnie wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego,
 Poznań, Śty Marcina nr. 16/17.

Rękawiczki, czapki, kapelusze,
Krawaty i bieliznę męską
Szelki, parasole, laski,
Parasolki.
Birety, obojczyki, piuski,
 Derki, kuferki i torby do podróży,
Szkarpetki, chustki do nosa,
 Portmonetki, pantofle, guziczki do gorsu i mankiet.
Wielki wybór. Skora i rzetelna usługa.

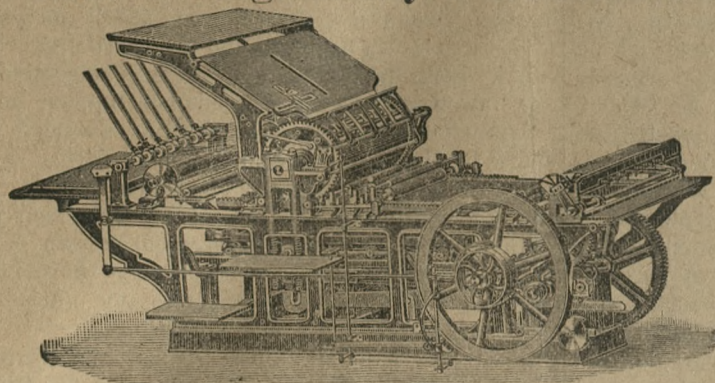
C. ADAMSKI,
Poznań - Bazar
 Fabryka rękawiczek i czapek,
 założona w roku 1854. (1540)

Apteka Glabisza
 w Poznaniu, ul. Wroclawska 31,
 poleca

Wodę resoreynową do ust, składającą się z różnych środków przeciwnych i nerwy wzmacniających. Najlepszy środek, polecający przez lekarzy, aby zapobiedz zapaleniu dziąsła i ust, 56-letni zębów i niemilemu odowowi oddechu. Przy częstem używaniu konserwuje nadzwyczaj dziąsła i zęby. Poleca na te cele proszki do zębów do płukania ust, nie mogą odpowiadać swemu zadaniu, gdyż nie są w stanie rozpuszcz. lue. But. 1 M.
Proszek z mentolu i waniliny do zębów, nadzwyczaj miłego zapachu. Stojek szkl. 75 fen.
Dentipurine Dr. Koszutskiego. Stojek 1 M.
Wodę Kumerfelda — najwięcej wypróbowany środek na różne choroby skóry. But. 75 fen.
Masę Mateckiego na pęgi. Stojek 1 M.
Balsam chinowy na włosy — wzmacnia skórę i może zapobiedz wypadaniu włosów. But. 5 M.
Wodę francuską. Tani i dobry środek do czyszczenia głowy, Butelka 1 M. i 2 M.
Kolodium zielone na nagniotki. But. 60 fen.
Wino Sagrada. Środek dyetetyczny do częstego używania przy złem trawieniu i nieregularnym stolecu. But. 1,60 M. i 3 M.
Wino chinowe — czyste i z żelazem — dla rekonwalescentów, na brak krwi, osłabienie ogólne. But. 1,50 i 3 M.
Wino Condurango, przy różnych cierpieniach żołądka. But. 1,50 i 3 M.
Wino pepsynowe. But. 1 M.
Wino z czarnych jagód i wszelkie wina medycynalne.
Pigulki rabarbarowe, lepsze i tańsze, aniżeli pigulki szwa jcarskie pobudzają trawienie i regulują stolec. Pud. 75 fen.
Ruski spirytus, na reumatyzm i trwame w kościach. But. 60 i 1 M.
Esencya jodlowa — z przepyszem zapachem lasu jodlowego, niezbędne do czyszczenia powietrza s pokoju chorego. But. 1 M.
 Wszelkie wody mineralne najwzniejszego nalowu, jako i pastylki i lugi z tychże wód, wszelkie maści dla dzieci, preparaty srodowe, lekarstwa specjalne tutejsze jako i francuskie i angielskie. Wszelkie bandaże i przyrządy, potrzebne przy opatrywaniu i opecie zawsze w zapasie i po najtańszych cenach. — Przy zamówieniach zamiejscowych wynoszących nad 5 M. nie oblicza się kosztów portoryum i opakowania. (132)

ANTONI ROSE w Poznaniu

poleca:
Tapety, linoleum i rolosy,
Handel materyalów piśmiennych, malarskich i rysunkowych
Artykuły biórowe i szkolne,
 Towary skórzane, albumy, neceserki, portmonetki, pugilaresy etc.
ALFENIDĘ CHRISTOFFLA,
Zakład litograficzny i drukarnia.



Najnowszego układu
Regestra gospod., kościelne i książki kontowe,
 Bilety wizytowe, doniesienia ślubne i t. d.
Fabryka tytek,
Skład papierów do pakowania i papy.
 Próby tapet dla zamiejscowych na żądanie franko. Jeneralne zastępstwo na W. Ks. Poznańskie obci patentowanych LINCRUSTA WALTON. (135)

Poznań, W. Garbary Nr. 49. **J. ZEYLAND** Poznań, W. Garbary Nr. 49.
 Założony w roku 1844. Założony w roku 1844. (131)
Najstarszy SKŁAD TRUMIEN Największy
i artykułów pogrzebowych.

Najkorzystniejsze źródło zakupna
 zegarków złotych i srebrnych,
 łańcuszków, broszek, pierścieni,
 obrączek ślubnych itp.,
 przedmiotów ze złota i srebra
 we wielkim wyborze
 po najniższych cenach.

Oryginalne nowości wystawy:
 Zegarki z pięknie wrytym popiersiem Najprzewielebniejszego Ks. Arcybiskupa Karola Marcinkowskiego, Mieczysława i Bolesława (królów polskich), z widokiem ratusza poznańskiego, fontanny Posusza i pomnikiem cesarza Wilhelma I. Zegarki te zaopatrz ne są w napisy: Pamiętka wystawy przemysłowej w Poznaniu 1895
Broszki srebrne oksydowane z popiersiami Najprzewielebniejszego Ks. Arcybiskupa, Kościuszki i Emilii p. Szczanieckiej.
Wielki skład alfenidy na wyprawy i podarki okolicznościowe.
DYBIZBANSKI (Huebner)
 Poznań, św. Marcina 58.
 Cenniki bezpłatnie i franko.

Przemysłowy Zakład
 w Poznaniu, Podgórna ulica nr. 12a.
 poleca
kościelne aparaty
 po bardzo przystępnych cenach
 a mianowicie
Kapy, Ornaty, Chórągwie, Bursy, Stuły i t. p.
Materye we wszelkich kolorach i bieliznę kościelną.
 (176) **W. Karłowska.**

Do podróży!!
kufrы, walizki, torby,
portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniądze i cygar
 własnej roboty poleca (115)
N. WOLNIEWICZ,
 siodlarz-kieszieniarz w Bazarze w suterynach.

CHOCOLADE U CARLO
FRANZ SOBTZICK Komplet
RATIBOR U BRESLA

MEBLE.
 Polecamy meble wszelkiego rodzaju we wielkim wyborze od skromnych do najwykwintniejszych.
Dogodne warunki spłaty.
Magazyn mebli
Dankowski i Sp., Poznań,
 ulica Wilhelmowska nr. 20. (102)
 (vis-à-vis Hotelu Francuzkiego).

Kanapy
Fotele
Lustra
Gotowalnie
T. alety
Umywalki
Marmury
Łózka
Matrace
Wiedeńskie krzesła i fotele.

Podejmujemy się dekorowania salonów i wszelkich prac t. p. ickich i stolarskich.

J. Eichstaedt,
Poznań - Bazar
 odebrał i poleca we wielkim wyborze **wszelkie nowości** na porę obecną:
W materyach czarnych i kolorowych | **Płótna szlaskie, bielefeldzkie**
Aksamity i plusze | **i irlandzkie**
Jedwabie czarne i kolorowe | **Koszule męskie i damskie**
Materye meblowe, firanki | **Negliże**
Dywany w różnych gatunkach i wielkościach | **Chustki płócienne i batystowe**
Kapy na łózka, serwety na stół | **Stołowiznę szlaską i bielefeldzką**
Szkarpetki i pończochy.

Całe wyprawy
 znane z wyborowego materyalu, sumiennego i eleganckiego wykończenia od najtańszych do najwykwintniejszych po cenach możliwie niskich. (103)
Próby na żądanie wysyłam franko.

„Dom Polski”
Kulerskiego
 w Copotach (Zoppot) Südstr. 71, a, b, c, 72.
 poleca na sezon kąpielowy
większe i mniejsze mieszkania (suche) oraz pojedyncze pokoje z pensją i bez takowej.
Ceny bardzo przystępne.
 Pokój począwszy od 1 marki 50 fen. za dobę.
 Śliczne położenie: Tuż nad morzem, blisko „kurnauzu“.
Kuchnia dobra polska.
 Usługa polska.
 Wobec hecy uprawianej przez spółkę KHT. prosimy o łaskawe poparcie. (1514)

Przedniectwo
 przy kupnie i sprzedaży dóbr i lasów
 oraz przy zaciąganiu pożyczek, regulowaniu hipotek i wydzierżawieniu dóbr (896)
 przyjąje
dom bankowo-komisowy
JULIAN REICHSTEIN,
 Poznań — Piekary nr. 5.

Na Wystawie Przemysłowej
 Pawilon Główny Nr. 324.
Na Wystawie Przemysłowej
 Pawilon Główny Nr. 321.
Z powodu niskiego kursu srebra
 polecam po znizonych cenach fabrycznych kompletne wyprawy **w sztuccach stołowych**
 ze znanej fabryki wyrobów srebrnych i platerowanych **Christoffe & Comp. w Paryżu**, które przy codziennem użyciu wtel lętnia posiadają trwałość, a pod względem wykonania pięknych fasonów nie odróżniają się od szczeru srebrnych:
 12 łyżek stołowych M. 6.40 | 12 łyżeczek do kawy M. 13.50
 12 widełki „ „ 26.40 | 12 ławeczek pod noże „ 13.20
 12 noży „ 28.40 | 12 łyżek do młski „ 11.20
 1 łyżka półmiskowa „ 14.40 | 1 łyżka wazowa złoc. „ 12.80
 1 łyżka do kompotu M. 3.40.
aly ten komplet w każdym gospodarstwie najniezbędniejszych sprzętów kosztuje 150 Marek.
 Prócz wyżej wymienionych sztucców polecam wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie: cukierniczki, zastawy, kosze do ciast, naczynia do ocin i oliwy, solniczki, podstawki do kieliszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkości, lecharki i kanclabry lustra toaletowe, przybory na gotowalnię i t. d. Wyroby pochodzące z fabryki Christoffa po najniższym użyciu (w całym komplecie) przyjmuję w zamian jak również stare, do użytku niezdatne srebra. Wszelkie reparacje, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów i sztucców wykonuję po możliwie taniej cenie. (104)
J. Stark w Poznaniu.

Wróciłem
lekarz-dentysta Mallachow
 ulica Wilhelmowska 16
 róg ś-go Marcina. (244)

Fritz Arens
 nie pomylić z M. H. Arens
w Moguncyi
 właściciel wianic w Nierstein.
 zaprzysiężony przez Przew. Ordyna ryat w Moguncyi, poleca, prz. z Przew. Ordynaryat we Wrocławiu, rozsyła

Wina mszalne I gat.
 Niersteiner b. dojr. M. 1,35 — 1,75
 Hahnheimer dojr. „ 0,85
 Laubenheimer dojr. „ 1,00
 Erbacher dojr. „ 1,25 — 1,50
 Johannsberger dojr. „ 2,00
 Tokaj, azyat. b. dojr. „ 1,75
 Cena za litr wliczenie butelki franko Moguncya. Włażnik butelek i skrzyni bez beczki. Próbkі w paczkach pozostowych po 2 butelki. (754)
 Kredyt hipoteczny i bankowy wyrabia się natychm. Bl szczeg. na zgl. pod O. 3837 Rud. Mosse Leipzig. (288)

J. Urbankiewicz
 ul. Berlińska nr. 19 (obok Teatru Polskiego)
 poleca
wielki wybór materyi
 krajowej i zagranicznych na ubiory i paletoty męskie. — Rewerendy i płaszcze dla Przewielebnego Duchowieństwa wyrabia dobrze po umiar-kowanych cenach. (1484)

Nauczyciel domowy
 doświadczony, eokolwiek muzykany i z piśmiennymi pracami ob-znany seminarzysta **poszukuje ni. jsca.**
 Łask. zgl. sz. uprasza o posłae pod lit. D. 585 do Ek. ped. col Gazyety Elbląskiej w Elblągu (Elbinger Zeitung, Elbing). (306)

Poszukują umieszczenia:
Francuzka z parys. ake. **Nauczycielki** i olki egz. **Bony** frobi. **Niemka** nauczycielka kat. wysoko muz. **Nauczyciel** d. m. (305)
N. Ginter, wyższa nauczycielka, P. znań, ulica Długa nr. 11, parter.

Organista
 samotny, który j z odsluży wojsko-wosc, bi gły w swym zaw-dzie, post-studjency mo ny i d w ecy z głos, mogący się okazać dobrem świad-ctwami, przytem introligator, poszu-kuje posady od 1 października r. b. O łaskaw. ołery uprasza się do Eksp. Kuryera Pozn. pod nr. 277.

Małe Garbary 9
 na parterze (186)
5 pokoi i kuchnia
 lub **6 pokoi, kapiel i kuchnia** od 1. 10. do wynajęcia.

Małe Garbary 9
 na II. piętrze w podwórzu
4 pokoje i kuchnia
 od 1. 10. do wynajęcia. (191)

Małe Garbary 9
 na II. piętrze
2 pokoje i kuchnia
 do wynajęcia. (192)